



100-LECIE RZESZOWSKIEGO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO „STRZELEC”

Rok Jubileuszowy 2012





7 marca 2012 r.
 Obchody 93. rocznicy śmierci Płk. Leopolda Lisa Kuli
 i Przysiężenie Strzeleckie na Placu Farnym w Rzeszowie



SPIS TREŚCI

SŁOWO WSTĘPNE <i>Marek Matuła</i>	1
ŻOŁNIERZE WYKŁĘCI: <i>Jan Toth</i> <i>Marek Matuła</i>	2
ZS "STRZELEC" W RZESZOWIE <i>Paweł Rejman</i>	3-4
93 ROCZNICA ŚMIERCI LEOPOLDA LISA... <i>Sabina Sieczko</i>	5
GOŚĆ Z LONDYNU <i>Marek Matuła</i>	6
ORLETA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO <i>Jacek Magdoń</i>	7
O WOJTKU, CO POSZEDŁ NA WOJNĘ <i>Joanna Koszela</i>	8
OBCHODY ROCZNICY ŚMIERCI J. PIŁSUDSKIEGO <i>Redakcja</i>	9
DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA JS 2025 JAROSŁAW <i>Piotr Socha</i>	10
STRZELCY NA WIOSENNYM POLIGONIE W TRZCIAŃCU <i>Sabina Sieczko</i>	10
STRZELCY Z JS 2021 NA DNIACH WYDZIAŁU ZARZĄDZANIA PRZ <i>Miłosz Elgass</i>	11
KIERUNKI ROZWOJU PRO-OBRONNEGO STRZELCÓW Z JS2021 <i>Dawid Biśto</i>	12
STRZELCY W OKRESIE WIELKIEGO POSTU <i>Paweł Rejman</i>	12
STRZELCY W STRYŻOWIE <i>Marzena Dubiel</i>	13
TEN FILM ZOBACZYĆ WYPADA <i>Marek Matuła</i>	14
NASZE PASJE: DZIENNIKARSTWO <i>Zespół Kółka</i> <i>Dziennikarskiego</i>	15
SPOTKAJMY SIĘ W RZESZOWSKICH PODZIEMIACH <i>Janusz Dźwierzynski</i>	15
CO NAM W DUSZY GRA...	16

100 lat Związku Strzeleckiego w Rzeszowie

Każdy człowiek żyje w określonej przestrzeni informacyjnej. Ta najbardziej głośna i dominująca to wypełnione towarami witryny sklepów, reklamy, billboardy, SMS-y, MMS-y, pliki Mp3, filmiki na You Tube'ie, filmy na DVD i pendrive'ach, reklamy radiowe, tańce z i bez gwiazd, słowa – klucze i zbitki pojęciowe, głośne tu i dziś, lecz niemal natychmiast zapominane. Słowem, to co tworzy chaotyczną przestrzeń impulsów, gdzie istnieje tylko jeden obowiązek, obowiązek dobrej zabawy.

6 i 7 marca 2012 r. Związek Strzelecki rozpoczął obchody jubileuszu ruchu strzeleckiego w Rzeszowie i na Podkarpaciu. Patronat i czynny udział wzięły władze państwowe, wojskowe, samorządowe i kościelne, a wśród licznych i znamienitych gości wyróżniał się Pan Krzysztof Münnich, syn Tadeusza Münnicha – dowódcy III Okręgu POW w Rzeszowie i wyzwoliciela miasta w listopadzie 1918 r. Uroczystości zgromadziły 600 młodych strzelców z miasta i regionu, a po raz pierwszy przysięgę złożyła 40 – osobowa grupa Orłąt – uczniów szkół podstawowych. To oni, pamiętając o dziedzictwie II Rzeczypospolitej, tworzą dziś żywą powieść o Polsce i Polakach A.D. 2012. To powieść o codziennym trudzie strzeleckich szkoleń, wysiłku ciągłego podnoszenia kwalifikacji i umiejętności, walki ze słabościami, chęci służby w Wojsku Polskim, ale i pamięć o stałych i niewzruszonych prawdach i przykazaniach, które były, są i będą tak samo aktualne dziś, jak i podczas kolejnego Jubileuszu – tym razem 200 – lecia służby Ojczyźnie.

Marek Matuła



PODZIĘKOWANIE

W imieniu młodzieży strzeleckiej składamy **Rzeszowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego S.A.** serdeczne podziękowania za przekazanie wsparcia finansowego na rzecz Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego „Strzelec” Organizacji Społeczno-Wychowawczej Jednostki Strzeleckiej 2021 im. Płk Leopolda Lisa-Kuli w Rzeszowie. Przekazane pieniądze zostaną przeznaczone na organizację zadań i przedsięwzięć programowych oraz na zakup materiałów wykończeniowych i instalacyjnych potrzebnych do remontu pomieszczeń z przeznaczeniem na Salę Tradycji Związku Strzeleckiego „Strzelec”.

Z wyrazami szacunku

Kapelan JS 2021
ks. st. chor. ZS Stanisław Szcząchor

Dowódca JS 2021
st. chor. ZS Dawid Biśto

Ten „Bandyta z AK – owskiej konspiracji” ...

Urodził się 22XII1911r. w Dąbrowicy, w powiecie jarosławskim, w rodzinie inteligentnej pochodzenia polsko – węgierskiego. Jan Toth kształcił się w Leżajsku, we Lwowie i Stanisławowie, gdzie ukończył gimnazjum. By zarobić na swoje utrzymanie, podjął pracę w miejscowym Urzędzie Miar. W latach 1932 – 1934 służył w Wojsku Polskim, w Zegrzu ukończył Szkołę Podchorążych Łączności, a praktykę wojskową odbył w 6. Batalionie Telegraficznym w Jarosławiu. Zakończył ją w stopniu kaprała podchorążego. Powrócił do pracy w Stanisławowie, zmobilizowany jako dowódca drużyny w 48 pp. wziął udział w Wojnie Obronnej we wrześniu 1939 r. Po przegranej trafił na miesiąc do niemieckiej niewoli, z której udało mu się uciec. Powrócił więc do Dąbrowicy, ale tu aresztowali go ukraińscy policjanci w służbie niemieckiego okupanta. Zwolniony z aresztu podjął pracę w Jastrzębcu koło Łańcuta jako gajowy. W grudniu 1941r. w Cieplicach został zaprzyszczony do ZWZ – AK, pełniąc funkcję łącznika. Toth obrał pseudonim „Orzeł”. Przez kilka miesięcy w gajówce, w której pracował Toth, ukrywali się zbiegli z obozu niemieckiego, sowieckiej jeńcy. Gdy powiadomieni o tym żandarmi niemieccy urządzili na nich obławę, Toth – tłumacząc Niemcom, że są to zatrudnieni w gajówce leśnicy, dał im czas na ucieczkę. Niemcy zatrzymali więc jego. Uciekł im wtedy po raz drugi, ale w swoich rodzinnych stronach nie miał już czego szukać. Przyłączył się zatem do sowieckiego oddziału partyzanckiego Szutowskiego, w którym doczekał wejścia Armii Czerwonej. Na nowo podjął więc pracę, tym razem, w Nadleśnictwie w Sieniawie. Tam w listopadzie lub z początkiem grudnia 1944r. został aresztowany przez sowiecką komendę wojenną i skazany przez Sąd Frontu Ukraińskiego w Przeworsku na 6 lat więzienia za działalność w AK po tzw. „wyzwoleniu” w sierpniu 1944 r. Miał wtedy wraz z innymi Polakami trafić na Syberię, lecz znowu zdołał uciec – do dziś nie wiadomo, czy z aresztu przeworskiego, czy też razem z Józefem Zadzierskim „Wołyniakiem”, dopiero z jadącego na Wschód transportu.

Faktem jest, że krótko po Bożym Narodzeniu 1944r. od d-cy placówki AK w Tryńcy, kpt. F. Bożka „Ramzesowi” przyjął dowództwo jednej z grup konspiracji antykomunistycznej, mającej za zadanie obronę miejscowej ludności przed rabunkami żołnierzy sowieckich, pospolitych bandytów oraz szczególnie na Zasaniu – przed coraz częstszymi atakami UPA. Obrął wówczas pseudonim „Mewa”. Wtedy też wraz ze współpracownikami udał się za San w celu rozpoznania sytuacji w miejscowościach, w których dominowała ludność pochodzenia ukraińskiego oraz uzyskania informacji o Ukraińcach należących lub współpracujących z OUN – UPA, a których działalność zmierzała do eksterminacji ludności polskiej Zasania. Wrócili po ok. 2 tygodniach i „Mewa” złożył „Ramzesowi” szczegółowy raport, podając mu m. in. dane osób, które – jego zdaniem – były ukraińskimi działaczami nacjonalistycznymi, szczególnie niebezpiecznymi i wrogimi wobec Polaków. Wkrótce po tym, 19.01.1945r., w miejscowości Pisko-

rowice, grupa „Mewa”, zatrzymała Ukraińca Wasyla Bliszczę, o którym wiedzieli, że kontaktuje się z UPA. Był uzbrojony. Po przesłuchaniu został na rozkaz „Mewy” zastrzelony. Z początkiem lutego 1945r. oddział liczył ok. 15 osób. I to on przybył 20.02.1945r. do miejscowości Dobra w powiecie jarosławskim, gdzie według informacji współpracujących z oddziałem funkcjonariuszy MO, mieli zamieszkiwać nacjonalistyczni działacze ukraińscy. Informacja okazała się prawdziwa, gdy przesłuchano sędziego UPA, uzyskano bliższe dane osobowe aktywnych nacjonalistów ukraińskich, których „Mewa” kazał rozstrzelać. Zginęło wtedy siedem osób, choć dwoje z nich prawdopodobnie z rąk oddziału NOW/ NZW „Radwana”, zagładającego do Dobrej z takich samych powodów jak oddział „Mewa”. Rozstrzelania dokonali uciekinierzy ze Wschodu, którzy mieli osobiste porachunki z Ukraińcami za wymordowanie rodzin.

Wkrótce po tym, na rozkaz „Mewy”, jego podwładni wykonali wyrok na ukraińskiej rodzinie Nakonecznych z Sieniawy, która to, według jego słów, w czasie okupacji niemieckiej była związana z SS, a później udzielała pomocy wywiadowczej UPA. I przynajmniej do połowy 1945r. oddział „Mewa” przeprowadzał częste akcje ekspropriacyjne w miejscowościach Zasania, zamieszkałych przez ludność ukraińską. Nie można usprawiedliwić tych poczynań, dokonywanych najczęściej na bezbronnej ludności cywilnej, podkreślić jednak należy, że była to na terenach etnicznie zróżnicowanych, praktyka powszechnie stosowana przez obie strony. Zarówno Polacy jak i Ukraińcy najchętniej rabowali dobytek „nie swoich” wsi. Część zdobytych „łupów” oddział „Mewa” rozdawał ludności polskiej wypędzonej ze Wschodu i osiedlanej w gospodarstwach poukraińskich, inne sprzedawał, a otrzymane pieniądze szły na zakup broni i prowiantu, wykup aresztowanych przez Sowietów i UB żołnierzy podziemia antykomunistycznego, pomoc ich rodzinom, itp. Metody te z pewnością nie należały do cywilizowanych, w żadnym przypadku nie można ich pochwalać, jednak oddziały polskiego podziemia, w tym i „Mewa”, ograniczały się przeważnie do działań odwetowych, spowodowanych napadami ukraińskimi. I obiektywnie też przyznać należy, że przyniosły one skutek: w lipcu 1945r. starosta powiatowy w Jarosławiu pisał w sprawozdaniu do Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie: „...Największe nasilenie działalności UPA przypadło na kwiecień. Ukoronowaniem jej działalności jest napad na Wiązownicę, spalenie około 150 gospodarstw i zamordowanie 70 osób narodowości polskiej i spalenie kilku przysiółków.

Reakcją na zbrodnie dokonane przez Ukraińców na Polakach był zbrojny występ partyzantów, którzy większymi wypadami w Wiązownicy, Radawie, Piskorowicach i Sieniawie, mordem i terrorem, doprowadził do uspokojenia w terenie i spowodował ucieczkę UPA w lasy...”

Dnia 23 marca 1945r. oddział „Mewa” stoczył jedyną poważniejszą potyczkę z siłami przeworskiego UB i MO. Gdy otrzymał



informację, że do Ubieszyna zjechała grupa operacyjna przeworskiej bezpieki i dokonuje aresztowań osób podejrzanych o udział w konspiracji antykomunistycznej, szybko podjął decyzję o zorganizowaniu zasadzki na powracających do Przeworska ubowców i uwolnieniu ewentualnych aresztantów. Obie grupy spotkały się w lesie niedaleko Tryńcy. Na zasadzkę nie starczyło „Mewie” czasu. Doszło do ostrej strzelaniny, w czasie której zginęło czterech jego ludzi a oddział „Mewa” został zmuszony do wycofania. Przeworska grupa operacyjna nie ruszyła za nimi w pościg, a w czasie starcia uciekli eskortowani przez nią aresztanci. W kilka dni później oddział „Mewa” wpadł w zasadzkę UPA, gdy eskortował grupę Polaków na „polski” brzeg Sanu, gdyż Ukraińcy palili ich domy, mordowali ludzi i grabili dobytek. Potyczka trwała 2 godziny, kilku zostało rannych, ale nikt z ochraniających nie zginął. Oddział rozrósł się tymczasem do prawie 200 ludzi, dobrze uzbrojonych, posiadających zaplecze wśród mieszkańców, komórkę wywiadowczą informującą o ruchach wojska, KBW i UPA, a nawet własną sekcję legalizacyjną dla poszukiwanych przez komunistów osób. 3 maja 1945r. oddział „Mewa” złożył przysięgę we wsi Przymiarki, a wikary z Gniewczyny i ks. St. Zub, odprawił dla nich mszę polową. I wtedy 10 maja, na rozkaz komendanta Obwodu AK – „Nie” DZS Jarosław – Wojciecha Szczepańskiego „Juliana”, doszło do rozwiązania oddziału. Toth powrócił do swojego domu w Dąbrowicy. A gdy w czerwcu 1945r. zaczęły się mnożyć upowskie ataki na okolicznych Polaków, zebrał z powrotem grupę kilkunastu swoich byłych podwładnych i zorganizował we wsiach sieć straży nocnych przed Ukraińcami. Stan taki trwał do jesieni, kiedy to 20 października, po spotkaniu w Tryńcy z „Juhasem”, „Mewa” ponownie złożył broń i wyjechał do Wałbrzycha. Wrócił do Sieniawy zimą 1945r., nie prowadził wtedy żadnej działalności, ukrywając się u mieszkańców okolicznych

wiosek. Wiosną 1946r. wraz z kilkoma ludźmi patrolował jeszcze teren wokół Sieniawy przed upowcami i pospolicymi bandytami, rabującymi okoliczną ludność polską. Ale UB znało już prawdziwą tożsamość „Mewy”. W listopadzie aresztowano jego ojca w charakterze zakładnika, a zimą 1947r. jego kuzynkę. W maju 1947r. wyjechał w okolice Bystrzycy Kłodzkiej, gdzie podjął pracę w leśnictwie. Podobno kilka razy rozważał możliwość opuszczenia Polski przy pomocy kanałów przerzutowych podziemia, zaś wiosną 1947r., korzystając z ogłoszonej właśnie amnestii, miał zamiar się ujawnić. Nie wiadomo więc, co spowodowało, że w obliczu nieuchronnego zagrożenia nie zrobił nic, by któryś z tych planów urzeczywistnić. W Sudetach nie był bezpieczny, odnalazł go tam i rozpoznał jego dawny znajomy, a wówczas będący już na usługach

UB, agent. I w końcu w połowie lipca „Mewa” zostaje aresztowany i przewieziony do Rzeszowa. W trakcie brutalnego śledztwa prowadzonego pod nadzorem oficera (?) śledczego WUBP Kazimierza Lisa, „Mewa” przyznał się do większości stawianych mu zarzutów, a w znacznej części do czynów, których nigdy nie popełnił. Jakże to było śledztwo możemy sobie tylko spróbować wyobrazić, skoro podczas jednego z widzeń z matką, „Mewa” przyznał się jej, że był okrutnie bity, m.in. metalowym prętem po piętach. W trakcie rozprawy odwołał swe wcześniejsze zeznania, jako wymuszone na nim biciem. Wezwani na rozprawę świadkowie oskarżenia, również nie dostarczyli „sądowi” dowodów przeciwko Tothowi. Nie uczyniła tego siostra zamordowanego rzekomo przez „Mewę” Romualda Walona. A milicjant, Mieczysław Bukowy, zdecydowanie

zaprzeczył, że „Mewa” na niego napadł lub pobił. Więcej nawet, oświadczył podczas rozprawy, że wiadomo mu, iż banda „Mewy” broniła ludności polskiej przed Ukraińcami, a na Polaków nie napadała. Pozostali także nie rozpoznali w „Mewie” sprawcy swoich nieszczęść. Pomimo tych oczywistych zdawałoby się faktów – „sąd” w składzie: mjr Kazimierz Tasiemski i ławnicy z rzeszowskiej jednostki KBW st. strzelec Józef Jakubiak i strzelec Jan Gorczyk skazał Jana Totha na karę śmierci, ich zdaniem, jedynym wiarygodnym był „materiał” uzyskany podczas śledztwa. Prezydent odrzucił podanie o łaskę i 24 czerwca 1949 r. o godz. 20:15 Jan Toth „Mewa” został zamordowany na Zamku w Rzeszowie katyńskim strzałem w tył głowy. Egzekucji dokonał Bronisław Kisiel. Zbrodniarze zatriumfowali.

Marek Matuła

ZWIĄZEK STRZELECKI W RZESZOWIE W LATACH 1912-1939

Na początku 1912 r. powstała organizacja strzelecka w Rzeszowie. Podlegała wtedy lwowskiemu Związkowi Strzeleckiemu. Jej siedziba znajdowała się najpierw w Muzeum Przemysłowym (dziś PKO ul. 3-go Maja), potem w domu Franciszka Koguta przy ul. Podpromie 16. Trzecim miejscem „Strzelca” stał się dom Kazimierza Sołtysika przy ul. Krzywej (później Moniuszki 8). Ze środowiska rzeszowskiego wywodzili się wybitni oficerowie strzelcy. Wśród nich byli, m.in. Władysław Sikorski, Albin Fleszar czy Tadeusz Furgalski. Organizacja w mieście nad Wisłokiem i okolicach szybko rozwijała się. Dlatego też w czerwcu 1913 r. utworzono Okręg III Rzeszowski (obok już istniejących lwowskiego i krakowskiego). Komendę nad nim objął Władysław Wilk „Rudolf”.

Napięcie w relacjach rosyjsko – austriackich i związane z nimi wojny na Bałkanach (1912-1913) miały wpływ na rozwój ZS. W powiecie rzeszowskim pojawiły się placówki w Boguchwale, Głogowie, Łące, Chmielniku i Świlczy. W połowie 1913 r. III Okręg Związku Strzeleckiego liczył 1166 ludzi.

Podstawą jego działalności było szkolenie wojskowe. Zajęcia prowadzono po południu, nieraz kilka razy w tygodniu, a także w niedziele i święta. W okolicznych miejscowościach odbywały się ćwiczenia polowe. Kładziono na nie duży nacisk. Zajęcia nadzorowali niekiedy Komendant Główny ZS Józef Piłsudski i szef sztabu Kazimierz Sosnkowski. Strzelcy uczestniczyli w szkoleniu z olbrzymim zaangażowaniem, mimo słabego wyposażenia wojskowego. W 1914 r. dysponowali 49 nowoczesnymi karabinami typu „Mannlicher” i 110 przestarzałymi karabinami typu „Wernld”. Warto nadmienić, że w roku wcześniejszym podczas zajęć ze strzelania do celów ruchomych prowadzonych razem z żołnierzami c.k. armii strzelcy rzeszowscy okazali się lepsi od austriackiego wojska.

We wrześniu 1913 r. umundurowana kompania ZS wzięła udział w uroczystościach 400- lecia objawienia się Matki Bożej Rzeszowskiej. Przed pierwszym globalnym konfliktem nietuzinkowy talent organizacyjny wykazał uczeń II gimnazjum Leopold Kula-Lis. Po ukończeniu kursu oficerskiego pełnił funkcję zastępcy komendanta III Okręgu.

Rzeszowscy strzelcy- legionści uczestniczyli w epopei I Brygady Legionów Polskich. Znaczyli krwią, ofiarnością oraz męstwem szlak bojowy w Królestwie Polskim, Galicji, na Lubelszczyźnie, Podlasiu i Wołyniu. W lipcu 1916 r. poległ pod Maniewiczami Tadeusz



Furgalski „Wyrwa”. Po kryzysie przysięgowym znosili upokorzenia i trudy karnej służby w armii austro - węgierskiej. Strzelcy z Rzeszowa usuwali jesienią 1918 r. oddziały państw zaborczych. Tworzyli w odrodzonej Rzeczypospolitej Wojsko Polskie. Wstępowali do jego szeregów. Walczyli o odzyskaną wolność i granicę ojczyzny. W tych bojach zginęli chor. Stanisław Zmuda i mjr (po śmierci pułkownik) Leopold Lis-Kula.

Jesienią 1919r. Związek Strzelecki wznowił działalność. Organizacja postawiła sobie za najważniejszy cel obronę odzyskanej przez Polskę w 1918 r. niepodległości. Dewizą jej stał się końcowy fragment Deklaracji Ideowej ZS. Zawarto w nim, m. in. zapis: „Każdy żołnierz obywatel, a każdy obywatel żołnierzem.” Organizacja realizowała to zadanie, kształtując świadomość patriotyczną członków. Prowadziła zajęcia z wychowania obywatelskiego w połączeniu ze szkoleniem z zakresu przysposobienia wojskowego i sportu. Tymi poczynaniami formacja wspierała polską armię z, którą współpracowała, w pracach na rzecz odpowiedniego przygotowania żołnierzy do wykonywanej przez nich służby.

Prawdopodobnie na początku trzeciej dekady niedawno minionego stulecia nastąpiła reaktywacja - właściwie było to ponowne założenie - Związku Strzeleckiego w Rzeszowie i powiecie. Oddział ZS z miasta nad Wisłokiem i okolic miał własny lokal. Podlegał dowództwu Okręgu Korpusu nr X w Przemyślu.

Jesienią 1928 r. rzeszowscy strzelcy wzięli udział w uroczystym otwarciu i poświęceniu miejscowego kościoła garnizonowego przy ul. Reformackiej. W lipcu następnego roku uczestniczyli w powitaniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego, który wizytował wówczas gród nad Wisłokiem. W pierwszej połowie lat trzydziestych XX wieku nastąpił znaczny wzrost liczebny rzeszowskiego Związku Strzeleckiego. Z 27 oddziałów w roku 1930 formacja powiększyła się do 85 w roku 1933. Przeważali w nich chłopcy, wszakże nie brakowało dziewcząt. W 1931 r. rzeszowski „Strzelec” otrzymał imię Pułkownika Leopolda Lisa-Kuli, a także sztandar.

Szczególnie ważny dla organizacji był dzień 18 września 1932 r. W ową niedzielę doszło po raz pierwszy w dziejach Rzeszowa do odsłonięcia pomnika Leopolda Lisa-Kuli. Wydarzenie miało najwyższą rangę. Wzięli w nim udział przedstawiciele władz państwowych z prezydentem RP Ignacym Mościckim na czele. Obecni byli marszałkowie Sejmu i Senatu, niektórzy ministrowie oraz





generałowie. Wśród tych ostatnich wymienić należy Kazimierza Sosnkowskiego i Edwarda Rydza-Smigłego. W uroczystości uczestniczyła pani marszałkowa Aleksandra Piłsudska z córkami. Honorowe miejsce obok prezydenta zajęła matka bohatera - pani Elżbieta Kulowa. Ponadto na ceremonię przybył ówczesny Komendant Związku Strzeleckiego, pułkownik Władysław Rusin.

W latach 1934-1935, oprócz działającego wcześniej oddziału im. L. Lisa - Kuli, powstały w Rzeszowie kolejne. Były to:

- Oddział im. Jana Kilińskiego przy Szkole Rzemiosł
- Oddział im. Marcina Borelowskiego
- Oddział im. Juliana Litry przy fabryce „Mars”
- Oddział im. Floriana Węglowskiego

Ponadto zorganizowano rzeszowskie oddziały żeńskie. W wyniku tego powstały oddział nr 1 im. Michaliny Mościckiej i oddział nr 2 im. Zofii Wrońskiej.

W ramach zajęć z wychowania obywatelskiego Związek Strzelecki prowadził dokształcanie ogólne członków. Formował postawę świadomego, zaangażowanego w życie państwa obywatela. W tych poczynaniach przydatne okazały się należące do organizacji biblioteki i świetlice, a nade wszystko działania kadry nauczającej, głównie nauczycieli. Instytucja mająca, m. in. własne pismo pt. „Strzelec” przyczyniła się do zmniejszania analfabetyzmu. W wielu jej oddziałach istniały zespoły artystyczne, wśród nich grupy teatralne.

W okresie międzywojennym ok. 80% strzelców wywodziło się ze środowisk wiejskich. Do nich głównie skierowano akcje odczytowe, np. na temat zalet melioracji, możliwości hodowli jedwabników, czy skutków alkoholizmu. Na dużą skalę odbywały się kursy przysposobienia rolniczego dla strzelców. W przypadku rzeszowskiego ZS takie zajęcia miały miejsce w Szkole Rolniczej w Miłocinie. Natomiast w Błażowej prowadzono kursy dokształcające z bielizniarstwa, zaś w Budziewiu z haftu. W ramach obowiązującego dla strzelców udziału w działaniach społecznych na rzecz własnego środowiska, na terenie Rzeszowszczyzny sadzono drzewa owocowe obok dróg publicznych.

Istotnym elementem realizowanej przez ZS edukacji patriotycznej było uczestnictwo jego członków w uroczystościach i obchodach rocznicowych. Do nich należały:

- 19 marca (imieniny Józefa Piłsudskiego)
- 3 maja (święto patriotyczne - rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja)
- 6 sierpnia (rocznica wymarszu I Kampanii Kadrowej w 1914 r.)
- 15 sierpnia (Dzień Żołnierza)
- 11 listopada (rocznica odzyskania Niepodległości)
- Święto Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego
- Poświęcenie sztandaru

W wymienionych wyżej imprezach Związek Strzelecki był, obok wojska, głównym uczestnikiem.

Nocą z 17 na 18 maja 1935 r. w Polsce zapłonęły ogniska. Rozpalili je strzelcy na znak żałoby po zmarłym pięć dni wcześniej Józefie Piłsudskim. W Rzeszowie takie ognisko płonęło całą noc na Placu Wolności.

Szeroki obszar działania Związku Strzeleckiego stanowiło szkolenie wojskowe. W tym przypadku korzystał on z dużej i wszechstronnej pomocy armii. Przy czym zasadniczą część szkolenia wykonywała własna kadra. Oddziały ZS wykazywały się umiejętnością, przeprowadzając tzw. koncentracje. Te manewry umożliwiały udział większych jednostek w ćwiczeniach. Warto nadmienić, że w czerwcu 1930 r. w Rzeszowie w ramach Święta WF i PW odbyły się pokazowe zajęcia. Podczas nich batalion strzelecki przeszedł na prawy brzeg Wisłoka. Tam rozwinął się w tyraliery. Potem ruszył w kierunku zachodniego brzegu, gdzie znajdował się „nieprzyjaciel”. Nacierający opanowali miejsce, które mieli zdobyć.

Strzelcy rzeszowscy wykonywali też ćwiczenia nocne. W ich ramach, m.in. w 1931 r. „odbijali” Bratkowice.

Ważne dla Związku Strzeleckiego było wychowanie fizyczne.

Popularną formą spajającą sport z wychowaniem obywatelskim były marsze i marszobiegi na dystansie kilkunastu - kilkudziesięciu kilometrów. Podejmowano je dla uczczenia wydarzeń historycznych. Członkowie organizacji zdobywali i doskonalili umiejętności z zakresu posługiwania się bronią palną i białą.

Na przełomie lat 1935-1936 rozpoczął działalność Klub Sportowy „Strzelec”. Funkcjonowały w nim żeńskie sekcje koszykówki, siatkówki, szermierki i łucznicstwa, a także męskie koszykówki, siatkówki, szermierki, tenisa stołowego oraz boks. W roku 1936 starano się przydzielić rzeszowskiemu klubowi boisko przy ul. Dąbrowskiego.

W grodzie nad Wisłokiem pomoc strzelcom świadczyli wojskowi instruktorzy z 17 Pułku Piechoty i 20 Pułku Ułanów.

Wiosną 1936 nastąpiło przesilenie we władzach Związku Strzeleckiego w Rzeszowie. Doszło do zmian na stanowiskach komendanta i przewodniczącego Zarządu Powiatowego.

Nadszedł rok 1937. Wówczas Związek Strzelecki otrzymał nowe zadanie. Stało się tak, gdyż organizacja podpisała umowę o współpracy z oddziałami Obrony Narodowej. Ostatnia z wymienionych wyżej instytucji była formacją pomocniczą. Służyli w niej przedpoborowi - ochotnicy, rezerwiści i poborowi z tzw. nadkontyngentu. Warto nadmienić, iż mobilizacja batalionów ON dokonywała się przez „skrzyknięcie”. Nie były to jednostki regularne. Żołnierze służący w nich przechowywali mundury i oporządzenia w domach, natomiast broń i amunicję w najbliższych jednostkach wojskowych czy też na posterunkach policji. Ze „Strzelca” wywodzili się ludzie, którzy stanowili naturalne zaplecze rekrutacyjne dla nowej formacji.

Niewiele informacji zachowało się odnośnie działalności rzeszowskiego ZS w ostatnich latach przed wybuchem drugiego globalnego konfliktu. Wiadomo, że Oddział Związku Legionistów Polskich i Koło Polskiej Organizacji Wojskowej uczestniczyły w obchodach 20-tej rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości. Ważnym elementem było odsłonięcie pamiątkowej tablicy poświęconej poległym legionistom.

Od połowy lat trzydziestych XX wieku w organizacji pojawiły się „Orleńta Strzeleckie”. Był to najmłodszy jej człon. Należały doń dzieci w wieku 11-16 lat. Miały program dostosowany do wieku i inne mundury.

W okresie międzywojennym duże zasługi na rzecz rozwoju i działalności „Strzelca” w Rzeszowie oraz okolicach położyli: Burmistrz Roman Krogulski, Marian Szpunar, Tadeusz Aksamit, Leon Łabaj, Klemens Hebda, Henryk Węglowski (komendant powiatowy w latach 1933-1936), Bronisława Więckowa, Zofia Macieląg, Eugeniusz Wędziłowicz, Eugeniusz Stawowski, Tadeusz Bilewski, Władysław Parylak, Prezydent Rzeszowa Jan Niemierski, Stanisława Bieńkowska, Maria Węglowska, Zofia Żulińska, Andrzej Durek, Edmund Jurkowski, Stefan Pietrusiewicz, Andrzej Sieradzki, S. Gronikowski, Józef Winsch, Mieczysław Kijas, Janina Sikorska i mjr Władysław Ciepeliowski. Opiekę duszpasterską nad członkami rzeszowskiego ZS sprawował wówczas ks. Stanisław Zytikiewicz.

W drugiej połowie lat trzydziestych niedawno minionego wieku ilość członków i oddziałów „Strzelca” w mieście nad Wisłokiem i okolicach zmniejszyła się. Było to zjawisko odwrotnie proporcjonalne do sytuacji w kraju. Generalnie wtedy w Polsce liczebność organizacji systematycznie wzrastała. Ci, którzy w międzywojniu wstępowali do rzeszowskiego Związku Strzeleckiego i należeli doń, w okresie II wojny światowej ofiarnością, męstwem oraz rozważą służyli Polsce. Przez to przyczynili się do ocalenia jej tożsamości.

Ze „Strzelca” w Rzeszowie wywodzili się, m. in. Jan Kotowicz, ps. „Twardy” i Kazimierz Iranek - Osmecki. Pierwszy z nich był dowódcą III Brygady Piechoty Górskiej, a później ostatnim komendantem XXVII Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej. Z kolei Kazimierz Iranek - Osmecki, jeden z żołnierzy „cichociemnych”, stał na czele wywiadu Komendy Głównej Armii Krajowej. Ponadto brał udział w powstaniu warszawskim.

Paweł Rejman



93 ROCZNICA ŚMIERCI LEOPOLDA LISA-KULI ŚWIĘTO RZESZOWSKIEGO „STRZELCA”



Dzień 7 marca jest nie tylko ważnym wydarzeniem dla młodych ludzi, wstępujących w szeregi Związku Strzeleckiego „Strzelec”. Jest to także ważny dzień ze względu na jego tło historyczne. Jako, że patronem Jednostki Strzeleckiej jest Leopold Lis-Kula, strzeleckie przyrzeczenie przypada na dzień rocznicy jego śmierci, a te zbiegające się wydarzenia obchodzone są hucznie i nadzwyczaj wyjątkowo.

Leopold Kula - bohaterski legionista okresu I wojny światowej i obrońca odradzającej się w 1918 r. Polski nie bez powodu przedstawiany był i wciąż jest jako wzorcowe osobowity. Złżył zgodnie z zasadą ujętą w „Przykazaniach Legionisty”:

"Najświętszą po Bogu, tak w pokoju, jak i na wojnie, jest Ojczyzna, wszelako miłość tę potwierdza jeno czyn".

Z rodzinnego domu Leopold wyniósł głęboką wiarę, umiłowanie Ojczyzny i ludzi oraz prawość postępowania. Aż do wybuchu wojny pełnił funkcję dowódcy plutonu, a następnie zastępcy komendanta Okręgu Rzeszowskiego „Strzelca”. Podczas działalności w Związku Strzeleckim wyróżniany był pod względem wiedzy i umiejętności przez dotychczasowe kierownictwo. Ciężko ranny 7 marca 1919 r. w bitwie pod Torczynem o utrwalenie granic Polski na wschodzie, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł z powodu upływu krwi. Rozkazem wydanym w dniu śmierci został mianowany podpułkownikiem, a pośmiertnie pułkownikiem i odznaczony Krzyżem Wirtuti Militari.

Tegoroczne obchody Jego śmierci obchodzone były w wyjątkowym gronie oraz szczególnej oprawie. Na uroczystościach gościliśmy Krzysztofa Münnicha syna płk. Tadeusza Münnicha - wybitnego oficera Związku Strzeleckiego, Legionowego i Wojska Polskiego. Atrakcją programu był także przelot czterech samolotów TS-11 ISKRA zespołu akrobacyjnego „Białe-Czerwone Iskry” pod dowództwem mjr Tomasza Czerwińskiego z 41. Bazy Lotnictwa Szkolnego w Dęblinie. Samoloty, przelatując nad Placem Farnym, wypuściły białe-czerwone smugi.

Wszystko zaczęło się jednak od zbiórki na Placu Farnym w centrum Rzeszowa. Na godzinę 9 zaplanowana była próba generalna, na której mieliśmy poznać zarys tego, co miało nas czekać za kilka godzin oraz oswoić

się i zapoznać z programem. Początkowa treść stopniowo ustąpiła, pogoda dopisywała, wszystko przebiegało w jak najlepszym porządku. Mimo to każdy z nas był w jakiś sposób zdenerwowany tym, co miało się wydarzyć, na każdym spoczywała jakaś odpowiedzialność, każdy miał tam jakąś misję do realizacji.

Po próbie i ciepłym posiłku przemarszowali na ulicę 3 Maja, gdzie trwała już Msza Św. Stojąc w jednym z szeregów swego plutonu, dostrzegałam ludzi, którzy z zaciekawieniem spoglądali na nas, a może po prostu chcieli swym spojrzeniem w jakiś sposób porozumieć się z nami, dodać nam otuchy. Wszędzie widać było funkcjonariuszy policji i straży miejskiej, którzy czuwali nad bezpieczeństwem i godnym przebiegiem uroczystości. Po mszy udaliśmy się na Plac Farny, gdzie zajęliśmy wyznaczone nam miejsca. Wszyscy stali się poważni, każdy dbał o to, aby wszystko dopięte było na ostatni guzik, z zafascynowaniem przyglądaliśmy się temu wszystkiemu, co działo się wokół.

Po złożeniu meldunku przez mjr Artura Dziadulę, dowódcę 21 Brygady Strzelców Podhalańskich, płk. Wojciechowi Marchwicy, który uprzednio dokonał przeglądu pododdziałów strzeleckich, na maszt wciągnięto flagę Polski i odegrano Hymn Państwowy. Wiceprezydent Rzeszowa Stanisław Sienko przywitał wszystkich zgromadzonych, po czym strzelcy przystąpili do przyrzeczenia. Z każdego plutonu wyznaczona została jedna osoba do złożenia przysięgi na historyczny

sztandar Związku Strzeleckiego „Strzelec” Leżajski z roku 1927. Dopiero w tamtym momencie słowa przysięgi nabrały większego znaczenia. „Przyrzekam. Przez całe me życie dobro Rzeczypospolitej Polskiej nade wszystko inne wyższe dla mnie będzie, nieopodległości Jej zawsze gotów będę bronić do ostatniej kropli krwi” - to fragment przyrzeczenia strzeleckiego, które złożyło około 250 „Strzelców”. Znałam te słowa na pamięć, a jednak dopiero wtedy zaczynałam je do końca rozumieć i poczuwać się do ich realizacji. Słowa przysięgi odczytał bratanek płk. L. Lisa-Kuli, Pan Leopold Kula. Następnie wręczone zostały medale „Za Zasługi dla Obronności Kraju” osobom związanym i zasłużonym dla Związku Strzeleckiego. Potem odczytano apel pamięci poległych w walkach o wolność Ojczyzny, których uczczono też salwą honorową w wykonaniu „podhalańczyków” z 1 batalionu Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa. Następnie przyszedł czas na defiladę. Zajęcia z musztry mieliśmy od września, więc był to dla nas moment, w którym mogliśmy zaprezentować nabyte przez nas umiejętności w tym zakresie. Ruszyliśmy ulicami starego Rzeszowa, by powtórnie wrócić na Plac Farny, na którym prezentowane były tymczasem umiejętności strzelców z JS 2021 w Rzeszowie, z użyciem bojowego pojazdu BRDM2.

W tym szczególnym dniu ślubowanie złożyły także podkarpackie „Orleńta”, młodzi członkowie Związku Strzeleckiego „Strzelec”, który próbuje w ten sposób powrócić do przedwojennej tradycji. W 1939 roku w Polsce na pół miliona „strzelców”, 40 tysięcy stanowią Orleńta, czyli dzieci w wieku 11-15 lat. Pierwsze podkarpackie oddziały powstały w szkołach podstawowych: nr 3 w Sędziszowie, Wolicy Piaskowej, Kłęczanach i w Szkole Podstawowej nr 14 w Rzeszowie, która nosi imię Orleńta Lwowskich.

Myślę, że ten rok Jubileuszowy Związku Strzeleckiego „Strzelec” na długo pozostanie nie tylko w naszej pamięci, ale także będzie wspominany po latach z równie wielkim rozgłosem. A doznania i doświadczenia, które nabyliśmy, utkwiają w naszych sercach i sprawiają, że kierować będziemy się słowami przyrzeczenia nie tylko w sytuacjach trudnych, ale także w codziennym życiu.

Sabina Sieczko



Gość z Londynu – świadek II Rzeczypospolitej

Wśród gości i osób biorących udział w uroczystościach jubileuszu 100 – lecia Związku Strzeleckiego w Rzeszowie, wyróżniał się Pan Krzysztof Múnnich, syn komendanta POW w Rzeszowie w roku 1918, którego strzelcy rozbroili austriacki garnizon miasta i który rozpoczął formowanie 17. pułku piechoty oraz odsiecz dla zmagającego się z Ukraińcami, Lwowa. Pomimo swych 90 lat, Pan Krzysztof nie zaważał się do nas przybyć, bo jak sam przyznał, strzelcom odmówić nie mógł. W podróży towarzyszyła mu córka, Pani Barbara.

W przeddzień 93 rocznicy śmierci płk. L. Lisa – Kuli podczas jubileuszowego spotkania w rzeszowskim Ratuszu, przypomniano o sytuacji w podzielonej między zaborców Polsce, o pracy organicznej Polaków, szaleństwie 144 – osobowej garstki strażników z 6 sierpnia 1914r., którzy wbrew zwątpieniu, miazdzącej krytyce tzw. autoritetów, „zrobili wojsko” i kierowani przez Józefa Piłsudskiego wywalczyli oraz obronili Niepodległość, zwyciężając w 1920r. bolszewicką Rosję. A że nie zabrakło wśród nich i naszych, podkarpackich przodków świadczy m. in. wystąpienie Pana Krzysztofa Múnnicha:

„Biorę udział w dzisiejszej uroczystości jako syn bliskiego kolegi pułkownika Leopolda Lisa-Kuli. Jestem wdzięczny, że mogę tu, w Rzeszowie, reprezentować mojego Ojca – zmarłego na uchodźstwie ponad pół wieku temu – tak blisko związanego z Rzeszowem i siedzibą rzeszowską.

Obywatel „Lis” i obywatel „Żegota” – mój Ojciec – bo tak się zwali od początku ich członkostwa w Strzelcu, już w sierpniu 1913r. uczyli się sztuki wojennej pod komendą Józefa Piłsudskiego, w Szkole Instruktorskiej Związku Strzeleckiego w Stróży. Byli razem w III plutonie Michała „Karasiowicza” Tokarzewskiego, gotując się do walki o niepodległą Polskę. Tak swojego kolegę wspomina mój Ojciec:

>Wszystkich zadziwiał swoją niezwykłą sprawnością wojskową, piękną, smukłą, wysoką sylwetką, młodzieńczy, bo siedemnastoletni, wówczas, obywatel „Lis”, śp. Kula Leopold. Aż dziw brał wszystkich, skąd w tak młodym chłopcu już skupić się miało tyle cnót żołnierskich. Nie było ponad niego lepszego szermierza na bagnety, celował w musztrze czy w służbie patrolowej, obracał kompanię w walce i na musztrze jak stary, doświadczony oficer regularnej armii. Poległ w Polsce wyzwolonej, gdy miał już za sobą całą epopeję czynów na wszystkich odcinkach bojowych Komendanta jako kapitan I Brygady, 7 marca 1919 roku w zwycięskim ataku nocnym armii polskiej na Torczyn na Wołyniu. A na trumnie spoczął wieniec Komendanta z napisem: „Memu dzielnemu chłopcu – Józef Piłsudski”. <

Wspominał też Ojciec, jak 4 sierpnia 1914 roku, na rozkaz mobilizacyjny Józefa Piłsudskiego, prowadząc grupę Strzelców z Dębicy do Krakowa, spotkał w pociągu eszelon Strzelców rzeszowskich pod dowództwem Lisa – Kuli, by potem, razem, zameldować się razem w krakowskich Oleandrach.

Losy wojenne jeszcze raz związały – choć pośrednio – działalność Leopolda Lisa – Kuli



z moim Ojcem, który objął po nim, pod koniec lata 1918 roku, na rozkaz Edwarda Śmigłego – Rydza, stanowisko Komendanta Obwodu Rzeszowskiego POW – jednego z trzech w Małopolsce – by w listopadzie wyruszyć na odsiecz Lwowa.

Wspomnienia, które przytoczyłem, dają obraz żołnierskich więzi łączących młodych wówczas bojowników niepodległości – Leopolda Lisa – Kuli i mojego Ojca – w walce o odrodzenie Polski, pod egidą „Komendanta” Józefa Piłsudskiego.”

7 marca, podczas Mszy Świętej w kościele p.w. Świętego Krzyża, Pan Krzysztof Múnnich odczytał Rotę przysięgi Orląt, a 40 młodych głosów ją powtórzyło, głosne „Tak mi pomoż Bóg” wróciło odbite od sklepienia świątyni, wzbudzając na twarzach uczestników mszy, wyraźne wzruszenie. Wizyta Pana K. Múnnicha w Rzeszowie oraz jego czynny udział w uroczystościach, stanowią ważny element pracy strzeleckiej. Świadczą o zachowanej ciągłości myśli i ideałów pielęgnowanych w II Rzeczypospolitej i jej duchowymi spadkobiercami – młodymi ludźmi, dla których Bóg – Honor – Ojczyzna nie są pustymi hasłami. Przykładem jest życie i losy Krzysztofa Múnnicha. Uczęszczał do Szkoły Kadetów we Lwowie, we wrześniu 1939r. udało mu się wraz z matką opuścić Polskę. W Anglii ukończył szkołę i studia, pozostał na Emigracji, pracował z powodzeniem jako architekt w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Dziś nadal aktywnie uczestniczy w życiu polskiego emigracyjnego Londynu, współpracuje także z ośrodkami krajowymi. Jest widomym znakiem polskiej wytrwałości, zdolności, umiejętności i talentu Polaków, którzy nigdy się nie poddają i wbrew przeciwnościom wiernie trwają przy tych norwidowskich „kilku myślach, co nienowe”. Dziękując Panu Krzysztofowi i Pani Barbarze za przybycie, pozwolę sobie być wyrazicielem naszych strzelców i życzyć Panu, Panie Krzysztofie, co najmniej 100 lat i proszę nie zapominać o Strzelcach z Rzeszowa i Podkarpacia.

Odpowiedź z Londynu z dnia 17 marca 2012r. „...Jestem pełen podziwu dla tak świetnie prowadzonej organizacji „Strzelca” w Rzeszowskim Okręgu. Można patrzeć w przeszłość z dużą dozą optymizmu, widząc, że dzisiejsza młodzież, jak dawniej nasi ojcowie, tak licznie bierze udział w przygotowaniu do służby Polsce w szeregach organizacji z wybitną tradycją niepodległościową. Jeśli możliwe, proszę o przekazanie Strzelcom i Orlętom moich szczerych gratulacji.

Proszę także przekazać nasze serdeczne podziękowania Panu Markowi Strączkowi za zaproszenie na uroczystości, pomoc nam udzieloną i za wzruszający Dyplom: „Fluctuat, nec mergitur”, który będzie cenną pamiątką rodzinną Múnnichów.

Właśnie doręczono mi przesyłkę od Pana z pięknymi zdjęciami, dyskiecią i artykułem prasowym. Nie spodziewałem się aż tak bogatego udokumentowania naszej wizyty. Uroczystości były rzeczywiście świetnie zorganizowane. Łączę pozdrowienia od nas obojga oraz podziękowania. Ściskam dłoń, Krzysztof Múnnich.”

Marek Matuła

ORLĘTA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

W okresie międzywojennym, chyba jak nigdy wcześniej w dziejach Polski nie włożono tyle wysiłku w wychowanie młodego pokolenia, co II Rzeczpospolitej. Pomimo powojennej biedy i wielkiego kryzysu, w zaledwie 20 lat przegotowano społeczeństwo do totalnej wojny z niemieckim faszyzmem i sowieckim komunizmem. Młode charaktery kształtowała polska szkoła, a następnie Wojsko Polskie. Do służby ojczyźnie z bronią w ręku, przygotowywały liczne organizacje paramilitarne na czele ze Związkiem Strzeleckim.

W pierwszej połowie lat 20-tych XX wieku Związek Strzelecki, obejmujący swą działalnością głównie młodzież w wieku przedpoborowym, rozważał projekt zajęcia się również młodzieżą młodszą i dziećmi powyżej lat 10-ci. Początkowo myślano o harcerskich drużynach Związku Strzeleckiego, nawiązujących do tradycji organizacji skautowych związanych z ruchem strzeleckim sprzed I wojny światowej, ale nie zyskało to akceptacji Związku Harcerstwa Polskiego pragnącego zachować odrębność organizacyjną. Skutkiem tego w kwietniu 1926 r. zjazd delegatów ZS nałożył na władze związku obowiązek utworzenia „młodocianych drużyn strzeleckich z młodzieżą obojga płci od lat 12-tu”. W roku następnym, przy prężniejszych oddziałach ZS zaczęły powstawać tzw. „dorostu strzeleckiego”. Jednakże, jeszcze kilka lat trwało wypracowanie formuły działania w tej grupie wiekowej. Dopiero nowy statut Związku Strzeleckiego, zatwierdzony w listopadzie 1932 r., zawierał postanowienie, iż do związku mogą być przyjmowane osoby poniżej lat 18-tu, zwane „młodzieżą strzelecką”. Zanim wypracowano jednolite metody szkolenia, w okręgu lubelskim ZS podjęto prace pilotażowe w zespołach „zuchów strzeleckich”. Oparto się na systemie zdobywania sprawności pod kierunkiem instruktorów i przodowników. Natomiast w Wielkopolsce wprowadzono nazwę „Orlęta ZS”, przyjętą następnie przez władze związku dla całego kraju, nawiązującą do tradycji najmłodszych obrońców Lwowa. Wielu z tych obrońców dopiero weszło w dorosłość, a byli już żywą legendą. Kiedy w 1918 r. mieszkańcy Lwowa, którzy wobec braku we Lwowie polskich oddziałów wojskowych, bronili miasta przed oddziałami wojsk ukraińskich, na ponad 6 tysięcy polskich obrońców ponad 1400 nie miało jeszcze ukończonych 17-tu lat. Najmłodszy miał zaledwie 9 lat, zaś 13-letni Antos Petrykiewicz został Kawalerem Orderu Virtuti Militari (najmłodszym w historii). Wielu nie przeżyło walki o Lwów. Spoczęli na Cmentarzu Orląt Lwowskich na Łyczakowie.

Od 1933 roku nastąpił dynamiczny rozwój Orląt ZS w całym kraju. Organizacja skupiała młodzież w wieku 11-16 lat i była w okresie międzywojennym jedną z najliczniejszych stowarzyszeń młodzieży w Polsce. W tym czasie Strzelców (dorosłych) było 500 tys., zaś Orląt (małoletnich) kilkadziesiąt tysięcy. Wywodzili się oni przede wszystkim z rodzin robotniczych. W tym okresie od Orląt liczniejsze było tylko

harcerstwo, uwarzone przed Wielką Wojną przez Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, mające jednak charakter bardziej elitarny i kojarzone z obozem prawicowym. Tak Strzelcy jak i Orlęta wywodzili się głównie z biedniejszych warstw społecznych i swymi korzeniami sięgali przedwojennego ruchu socjalistyczno-niepodległościowego, a więc w ówczesnym rozumieniu lewicowego. W II RP obóz piłsudczykowski uczynił Związek Strzelecki organizacją propagandową i proobrończą. Celem organizacji było wychowanie obywatelskie młodzieży, kształtowanie postaw patriotycznych oraz poświęcenia się idei obrony niepodległości Polski w razie jej zagrożenia, przysposobienie wojskowe, rozwój fizyczny i upowszechnienie uprawiania sportu. Szczególnie znaczenie miała praca strzelecka i orlęta na Kresach Wschodnich, gdzie w sąsiedztwie Związku Sowieckiego bezpieczeństwo państwa było stale zagrożone. Tam działalność opierała się nie tylko na współpracy z Wojskiem Polskim, ale także Korpusem Ochrony Pogranicza. Na wakacjach, z pomocą WP i KOP organizowano coroczne obozy letnie dla Orląt.

Podstawową jednostką organizacyjną Orląt były hufce, organizowane w miejscowościach, będących terenem działania oddziału Związku Strzeleckiego. Podstawową jednostką pracy były drużyny złożone od 8 do 18 Orląt. Wyróżniano trzy stopnie starszeństwa organizacyjnego: orlę, starsze orlę i junak (później określane jako patrolowy), oznaczane na mundurach, istniały też stopnie instruktorskie. Orlęta musiały wykazać się wiedzą o obronie Lwowa, historii Polski i jej młodych bohaterów, znajomością musztry i topografii własnej miejscowości, wiedzą z zakresu terenoznawstwa, umiejętnością strzelania i pływania. Mundur organizacyjny Orląt składał się z bluzy w kolorze khaki z elementami granatowymi, takimi jak naramienniki, mankiety rękawów; granatowych spodenek lub spódnicy oraz granatowego beretu z metalowym orłem strzeleckim. Pomoc fachową w postaci artykułów metodycznych dla instruktorów publikowały czasopisma: „Strzelec” (nieregularnie dodatek „Orlęta”) oraz wojskowy „Wiarius” (dodatek „Głos Orląt”). W 1939 roku Orlęta ZS liczyły około 40 tys. członków, z czego w samej Warszawie drużyny orlice skupiały ok. 1200 dzieci i młodsze młodzieży. Wybuch II wojny światowej przerwał tę działalność.

Badania historyczne nas dziejami ruchu orlęcego nie były dotąd prowadzone na większą skalę. Strzelcy z II Kompanii JS 2021 w Sędziszowie Młp. odnaleźli w pobliskiej wsi Olchowa pana Leopolda Gąskę (rocznik 1924), który wspominał, że już jako dziecko został orlęciem strzeleckim. Orlęta zorganizował Związek Strzelecki, istniejący tam od końca lat 20-tych XX w. Oddział liczył wtedy około 30 mężczyzn i chłopców. Dużym wydarzeniem wtedy było otwarcie i poświęcenie szkółki strzeleckiej w Olchowej, utworzonej na parceli o powierzchni 15-20 arów, ogrodzonej dębowymi słupami i płotem, do której prowadziła pięknie wykonana brama z polskim orłem. Strzelcy dysponowali 7-ma karabinami do ćwiczeń, zdeponowanymi na posterunku Policji Państwowej w Sielcu. Na większe ćwiczenia Strzelcy i Orlęta z Sędziszowa, Góry Ropczyckiej i Olchowej chodzili na pola, na zachód od Sędziszowa Młp. Na ćwiczenia te przyjeżdżali instruktorzy z Dębicy, Tarnowa, a nawet Krakowa. Leopold Gąska opowiadał z humorem, jak kiedyś wrócił do domu z takich ćwiczeń umorusany i bez butów. „Oj dała mi mama!”. Podczas II wojny światowej w okupowanej Polsce Strzelcy i Orlęta z reguły nie tworzyli odrębnych organizacji konspiracyjnych, ale



włączyli się w walkę Służby Zwycięstwu Polski, Związku Walki Zbrojnej, szeregach następnie Armii Krajowej. W Warszawie część orlęcej kadry instruktorskiej i członków Orląt utworzyła jednak konspiracyjną organizację, która została włączona do Armii Krajowej wzięła udział w walce podziemnej z Niemcami, a następnie w Powstaniu Warszawskim. Najbardziej znana jest Kompania Motorowa „Orlą”, która walczyła w powstańczym Batalionie „Gozdawa”. Twórcą i komendantem orlęcej konspiracji był Stanisław Szrednicki - przedwojenny organizator orlęcego Hufca Praga. Temu oficerowi i jego „Orlętom” poświęcono tablicę pamiątkową w Katedrze polowej Wojska Polskiego oraz tablicę na budynku przy ul. Podwale na warszawskim Starym Mieście.

Po wojnie, w latach 1945-1946 istniała powstańcza Szkoła Orląt „Orlinek” (nazwana formalnie Szkołą Orląt Grunwaldzkich dla odwołania uwagi władz komunistycznych od tradycji Orląt Lwowskich). W Orlinku utworzono dwie kompanie Orląt, obowiązywał tam regulamin wojskowy i umundurowanie. Uczniami szkoły byli m.in. osierocone dzieci oficerów wojskowych i żołnierzy AK, młodociani więźniowie niemieckich więzień i obozów koncentracyjnych. Wraz z narastaniem reżimu stalinowskiego sterowane z Moskwy władze nie zamierzały tolerować organizacji strzeleckich i orlęcych. Młodzież w PRL została pozbawiona szansy przynależności do tych organizacji. W połowie lat 80-tych XX w., na fali ruchu solidarnościowego, powstał Klub Kombatanów „Orlęta” przy Obwodzie VI Rejonu V Armii Krajowej „Praga”, który w 1990 przekształcił się w Środowiskowe Koło Kombatanckie Armii Krajowej Organizacji Orląt. Odtąd dawni członkowie Orląt spotykają się co roku w dniu 8 maja (dzień imienin Stanisława Szrednickiego), przy jego mogile na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. W III Rzeczpospolitej środowisko przedwojennych Orląt podejmowało próby odtworzenia organizacji. W trzech warszawskich szkołach utworzono kompanie Orląt, a jednej z nich nadano imię Stanisława Szrednickiego. Podobne działania podjęło również kombatanckie środowisko Armii Krajowej na Kielecczyźnie. Obecnie próbę odbudowy ruchu orlęcego na Podkarpaciu podjęło środowisko Związku Strzeleckiego „Strzelec” OSW.

Jacek Magdoń

Prawo Orląt

1. Kocham Polskę i pragnę służyć jej wszystkimi siłami.
2. Dbam o honor i dobre imię Orląt.
3. Jestem dobrym synem i kolegą.
4. Pokonuję wytrwale wszelkie trudności.
5. Liczę tylko na własne siły.
6. Jestem odważny w słowie i czynie.
7. Gardzę wszelkim kłamstwem.
8. Chcę być pożytecznym obywatelem i ofiarnym żołnierzem.

O Wojtku, co poszedł na wojnę

Z urodzenia był Syryjczykiem, a z zawodu żołnierzem armii gen. Władysława Andersa. Przeszedł cały szlak bojowy armii, od Iranu aż po Włochy. Otrzymał stopień kaprała. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt że Wojtek to... niedźwiedź.

Na świat przyszedł w pobliżu Hamadan w roku 1941. Szybko stracił matkę, zabita przez myśliwych. Malucha znalazł, wsadził do plecaka i zabrał ze sobą pewien chłopiec. Los chciał, że w drodze do wioski młody Irańczyk spotkał jadący do Palestyny konwój polskich żołnierzy ze świeżo utworzonej armii gen. Andersa. Zabiedzony chłopiec wzbudził litość dobrze znających głód Polaków, którzy podarowali mu kilka konserw. Ten, ucieszony a zarazem przestraszony, uciekł zostawiając plecak z zawartością. Jak ogromne było zdziwienie żołnierzy, gdy zawiniątko zaczęło się ruszać i pomrukiwać.



Rozwiązali je, by ujrzeć mordkę małego misia. Oczywiście stało się, że jedzie z nimi. Kapral Piotr Prendysz dał mu na imię „Wojtek”. Mały niedźwiadek nie potrafił jeszcze jeść, więc żołnierze rozcieńczyli trochę skondensowanego mleka i podawali mu je z flaszki po wódce. Wojtek szybko stał się ulubieńcem 22 Kompanii Zaopatrzenia Artylerii, wchodzącej w skład 2 Korpusu Polskiego. Został wpisany na listę personelu oraz otrzymywał regularny żołd w postaci zwiększonej racji żywności.

Wielbiciel damskiej bielizny

Wojtek nie lubił samotności. Co noc chadzał więc do namiotów, by tulić się do polskich żołnierzy. Stale przebywając w towarzystwie Polaków, przyjmował ich zwyczaje. Tak jak jego kompani, lubił papierosy, koniecznie zapalone (nie palił ich tylko zjadał) i piwo, które pił z butelki. - *Miał wyjątkowy charakter. Lubiał być z ludźmi, z żołnierzami, bawił się razem z nimi* - mówi profesor



Wojciech Narębski, ostatni żyjący żołnierz 22 Kompanii Zaopatrzenia Artylerii. Jego ulubioną zabawą były zapasy z żołnierzami, często z kilkoma naraz. Pozwalał im nawet czasami wygrywać. Jednak co ciekawe, zawsze podczas „walki” chował pazury i nigdy nikomu nie zrobił krzywdy. W wieku dojrzalym ważył ok. 250 kg i w pozycji wyprostowanej mierzył prawie 2 metry.

Ogromną przyjemność sprawiała mu też jazda samochodami transportowymi, czy to na pace czy w siofierce. Dla osób postronnych, widzących ogromnego niedźwiedzia siedzącego na miejscu kierowcy i trzymającego łapy na kierownicy, był to widok dość nietypowy.

Sympatyczny misiek często psocił i robił kawały – nie dla wszystkich zabawne. Jeden z żartów polegał na tym, że podczas kąpieli w Adriatyku (w czasie pobytu we Włoszech) zanurzał się i podpływał do dziewcząt. Wtedy wynurzał się. Przerażone bliskim widokiem niedźwiedzia panny z krzykiem uciekały. Inny przykład: gdy 22 KZA przebywała w jednym z alianckich obozów, Wojtko zainteresowała damska bielizna, wisząca na sznurku. Ukradł ją i szybko uciekł. Na całe szczęście właścicielkami okazały się Polki, łączniczki należące do oddziału. W ramach przeprosin Wojtek wykonał wyuczoną scenkę, którą często powtarzał przed opiekunami. Siadał na zadzie łapami zakrywając mordę, i żałośnie skomlał cały czas patrząc przez pazury, czy dobrze odegrał swoją rolę. Nieraz łagodny miś był dla polskich żołnierzy także sposobem na ... podryw.

Niedźwiedź, co się kulom nie kłaniał

Jednak Wojtek był nie tylko maskotką. Podczas walk o Monte Cassino, członkowie 22 Kompanii uwijali się jak w ukropie, nosząc na stanowiska artylerii ciężkie skrzynie z pociskami. Wojtek obserwował swoich towarzyszy, aż wreszcie sam postanowił pomóc. Podszedł do ciężarówki, stanął na tylnych łapach, a przednie wyciągnął do żołnierza podającego skrzynię. Ten, po otrząśnięciu się ze zdumienia, podał Wojtkowi jedną z nich. Niedźwiedź bez wysiłku zaniósł pociski na stanowisko i wrócił po następne. I tak przez cały czas bitwy pod Monte Cassino nosił skrzynie, pomagając swoim opiekunom. Alianccy żołnierze byli oszołomieni tym widokiem. Jeden z nich naszkicował niedźwiedzia stojącego na tylnych łapach, przednimi trzymającego pocisk. Ten obrazek szybko stał się symbolem 22 Kompanii. Żołnierze malowali go na ciężarówkach i nosili na rękawach mundurów.

Po zakończeniu wojny, Wojtek, wraz z kpr Piotrem Prendyszem i resztą kompanów z oddziału, osiedli



w Szkocji. Łagodny niedźwiedź szybko stał się tu gwiazdą. Rozpisywały się o nim gazety, odbywały się audycje radiowe. Miejscowa ludność przychodziła do polskiego obozu, by go ujrzeć. Nawet działające tam Towarzystwo Polsko-Szkockie przyjęło go w swe szeregi, jako swojego honorowego członka. Ale jego towarzysze broni zaczęli się wykruszać. Żołnierze generała Andersa zdawali sobie sprawę z tego, że powrót do Polski rządzonej przez komunistów jest dla nich równoznaczny z uwięzieniem. Rozjechali się więc po świecie: część trafiła do USA i Kanady, inni osiedlili się w Australii, jeszcze inni pozostali w Szkocji. - *Można powiedzieć, że jest pewne podobieństwo między Polakami, którzy zostali w Wielkiej Brytanii i byli rozproszeni po całym świecie* – kontynuuje prof. Narebski. - *Życiorys Wojtka może być przykładem losów polskich zesłańców. Nie tylko Wojtek nie mógł wrócić do Polski, nie mogło tego zrobić również wielu żołnierzy. Jest zatem także symbolem prowizorycznej wolności, którą mieliśmy do 1989 roku, kiedy to udało nam się uzyskać tą prawdziwą wolność.*

Dla Piotra Prendysa znalezienie właściwego miejsca do życia dla Wojtka było dużym problemem. Na całe szczęście dyrektor ogrodu zoologicznego w Edynburgu zaoferował swą pomoc. W tej sytuacji było to jedyne wyjście, choć Polacy - byli żołnierze - nie mogli pogodzić się z rozstaniem ze swym futrzanym kolegą. Wciąż marzyli o powrocie do ojczyzny wraz z miśkiem.

Stawiał uszy, słysząc przekleństwa po polsku

W zoologicznym ogrodzeniu Wojtek stał się smutny i osowiały. Nie reagował na odwiedzające go tłumy. Ożywał się dopiero, gdy słyszał język polski. Strzygł wtedy uszami. Najbardziej żywiołowo (w pozytywnym sensie tych słów) reagował ponoć na polskie... wulgaryzmy. Odwiedzali go również dawni towarzysze broni. Nie bacząc na ostrzeżenia pracowników zoo, przeskakiwali przez ogrodzenie, by - po dawnemu - siłować się z Wojtkiem i częstować go papierosami czy piwem.

Wojtek umarł 2 grudnia 1963, w wieku 21 lat, ok. pół roku po śmierci Piotra Prendysa. Wiadomość o jego śmierci obiegła całą Wielką Brytanię. Tę informację podawano również w USA, Kanadzie i Australii. Jeśli w niebie zwierzęta mają chodzić w towarzystwie św. Franciszka z Asyżu, to na pewno nie jest tak w przypadku tego niezwykłego niedźwiedzia. Bo Wojtek jeździ zapewne po polach elizejskich w ukochanym transporterze z ukochanymi żołnierzami 22 Kompanii. Historię Wojtka zna cała Wielka Brytania - nawet sam książę Karol i jego synowie. Jego memoria znajdują się m. in. w Imperial War Museum w Londynie, Kanadyjskim Muzeum Wojny w Ottawie oraz Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Powstało wiele reportaży na jego temat. Została napisana piosenka o jego przygodach. Wojtek jest również bohaterem jednej ze znanych brytyjskich wieczorynek.

Joanna Koszela

Obchody 77. Rocznicy Śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego

II Turniej - Przegląd Musztry Pododdziałów Związku Strzeleckiego „Strzelec” OSW z Rzeszowa i Podkarpacia

„Ludzie tacy jak Józef Piłsudski nie przychodzą na świat po to, aby zaświecić jak meteor w nocy i zostawić po sobie mrok. Dają się narodom jako wieczne światło, jako drogową (...)

I właśnie za grobem są ich największe zwycięstwa”

(Jan Lechoń)



Obchody rocznicowe rozpoczęły się uroczystą mszą świętą koncelebrowaną w kościele Św. Krzyża w Rzeszowie pod przewodnictwem ks. prałata Stanisława Słowika. Kazanie okolicznościowe do zgromadzonych wygłosił ks. prałat Władysław Jagustyn, który przybliżył postać bohatera. Ponadto ofiarę również sprawowali: O. Rafał Klimas, ks. kpt. Tomasz Skupień oraz ks. st. chor. ZS Stanisław Szcząchor. W ramach Obchodów 77. Rocznicy Śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego zorganizowano w Rzeszowie II Turniej - Przegląd Musztry pododdziałów Związku Strzeleckiego „Strzelec” OSW o Puchar Dowódcy 21. Brygady Strzelców Podhalańskich i Nagrodę Szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Rzeszowie. Do rywalizacji konkursowej stanęli młodzi strzelcy z Rzeszowa JS 2021: X LO ZSKU, XIV LO ZST i pluton miejski (IX LO ZSO nr 1 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, Gimnazjum 9, Gimnazjum Bratkowice) oraz Zespół Szkół Technicznych w Kolbuszowej. Swoje pododdziały wystawiły również Jednostka Strzelecka 2033 przy Zespole Szkół w Lubaczowie, Jednostka Strzelecka 2051 (Gimnazjum w Wielopolu Skrzyńskim, LO Sędziszów Młp., I LO Dębica) oraz

Jednostka Strzelecka 2025 Jarosław. Prezentacje poszczególnych pododdziałów oceniała Komisja Konkursowa w składzie: ppłk Marcin ŻAL - Komendant WKU w Rzeszowie, mjr Tadeusz HOMA i kpt. Lesław LITWIN. Pierwsze miejsce i Puchar Dowódcy 21. BSP wywalczył pododdział Jednostki Strzeleckiej 2033 przy Zespole Szkół im. gen. J. Kustronia w Lubaczowie. Natomiast sekc. ZS Angelika PIGAN otrzymała Nagrodę Szefa WSzW w Rzeszowie - najwyższej oceniony przez jury dowódca. Wielką atrakcją dla strzelców, zgromadzonej publiczności i zaproszonych gości był wspaniały pokaz musztry paradnej z bronią drużyny z Batalionu Reprezentacyjnego WP Garnizonu Warszawa, pod dowództwem ppor. Gabrieli OCHAB. Na zakończenie II Turnieju Musztry został odczytany Rozkaz Organizacyjny Nr 3/2012 z dnia 12 maja 2012 Dowódcy II Płd.-Wsch. Okręgu Strzeleckiego. Na mocy jego srebrny krzyż strzelecki otrzymał mł. insp. ZS Marek Maćka, brązowy krzyż strzelecki sierż. ZS Miłosz Elgass, natomiast awanse na wyższy stopień strzelecki otrzymali: dr. hab. Grzegorz OSTASZ, prof. PRZ

imgr Artur POLAKIEWICZ. Nominacje wręczali insp. ZS Marek Strączek, mł. insp. ZS Piotr Panek i mł. insp. Jacek Magdoń. Nagrody dla najlepszych i uczestników turnieju musztry wręczali: płk dypl. Zbigniew WINIARSKI - Szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Rzeszowie, ppłk Jarosław Piasny - 21. BSP, Henryk Wolicki - Wiceprezydent Miasta Rzeszowa. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz wojewódzkich, samorządowych. Delegacje: 21. BSP, WSzW w Rzeszowie, WKU Rzeszów, Policji, Państwowej Straży Pożarnej, żołnierzy AK, Represjonowanych Politycznie Żołnierzy - Górników, NSZZ „Solidarność”, „Solidarność” Oświaty, studenci z Wydziału Zarządzania PRz, młodzież szkolna oraz mieszkańcy Rzeszowa. Patronat honorowy nad obchodami objeli: Wojewoda Podkarpacki, Marszałek Województwa Podkarpackiego, Prezydent Miasta Rzeszowa, Podkarpacki Kurator Oświaty, Szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Rzeszowie, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej w Rzeszowie.

Redakcja



Działalność społeczna JS 2025 w Jarosławiu

Początek roku w Jednostce Strzeleckiej rozpoczął się przygotowaniem planów współpracy w zakresie działalności pro-społecznej. Dowódca Jednostki podjął konsultacje m.in. z Urzędem Miasta i Fundacją Pomocy Edukacyjnej dla Młodzieży im. T. i H. Zielińskich.

16. lutego 2011r. grupa strzelców z Jarosławia została nagrodzona przez Burmistrza Miasta za udział i swój osobisty wkład w akcję na Jarosławskim rynku pod hasłem „Gorący posiłek”. Pod tym hasłem strzelcy wspierali potrzebujących poprzez wydawanie

ciepłych posiłków na jarosławskim rynku. W dniu 7. marca na zaproszenie Jednostki Strzeleckiej 2021 z Rzeszowa, jarosławscy strzelcy wzięli udział w obchodach 92. rocznicy śmierci płk. Leopolda Lisa-Kuli w Rzeszowie. Sekc. ZS Patryk Wasiuta dowodził pododdziałem reprezentacyjnym naszej jednostki.

W dniu 22. marca dowódca JS2025 chor. ZS Daniel Kot podpisał umowę o współpracy między Jednostką a Burmistrzem Miasta Jarosławia. Umowa ta jest początkiem szerszego planu działania strzelców na rzecz

wspierania bezpieczeństwa w sytuacjach zagrożenia poprzez wspieranie działań Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Urzędu Miasta.

10. kwietnia na zaproszenie pła Andrzej Cwierza strzelcy mieli możliwość aktywnego udziału w centralnych uroczystościach w Warszawie upamiętniających katastrofę samolotu prezydenckiego w Smoleńsku. Pod koniec kwietnia już po raz drugi strzelcy z Jarosławia wsparli „II Marsz Po zdrowie” organizowany przez Sanepid w Jarosławiu i Stowarzyszenie Pedagogów w Jarosławiu. Zadaniem strzelców było bezpieczne przeprowadzenie uczestników marszu do wyznaczonego miejsca w pobliskim lesie oraz zorganizowanie miejsca biwakowego dla grupy około 100 uczestników. Również jak co roku grupa strzelców wzięła udział w obchodach Święta Konstytucji 3. maja. W listopadzie sekc. ZS Michał Perykasa odebrał w imieniu dowódcy jednostki podziękowanie od ks. Marka Pińskowskiego za pomoc strzelców w organizacji czterechsetnej rocznicy powstania Opactwa Sióstr Benedyktyn w Jarosławiu.

11. listopada w najważniejszym dla strzelców święcie przyrzeczenie złożyła nowa grupa strzelców.

Dobrym momentem na podsumowanie działalności jednostki było spotkanie opłatkowe 30. grudnia, w którym udział wzięli m.in. Dowódca Południowo-Wschodniego Okręgu Strzeleckiego i Dowódca JS2033 z Lubaczowa.

Piotr Socha



Strzelcy na wiosennym poligonie w Trzciańcu



Tradycją jest, że wczesną wiosną „Strzelcy” z Jednostki Strzeleckiej 2021 Rzeszów biorą udział w zajęciach poligonowych w Trzciańcu. Nie inaczej było też i w tym roku, 13, 14 i 15 kwietnia Trzcianiec znów gościł strzelecką brać. W zgrupowaniu uczestniczyła młodzież z Rzeszowa (X LO ZSKU i XIV LO ZST, pluton miejski), Kolbuszowej (ZS), Nowej Dęby, Wielopola Skrzyńskiego, Bratkowic, Dębicy, Brzeska i Strzyżowa.

Strzelcy zrealizowali między innymi zagadnienia z programu szkolenia wojskowego. Młodzież podzielona na grupy nabywała umiejętności z różnej tematyki, między innymi udzielanie pierwszej pomocy przedmedycznej na miejscu wypadku czy pokonywanie ścianki wspinaczkowej. Po przebyciu na punkt nauczania „Strzelców” czekała część teoretyczna a potem praktyczna (strzelanie z broni sportowej pneumatycznej, wspinaczka na ścianie). Uczestnicy poligonu spotkali się również z takimi zagadnieniami jak maskowanie indy-



widualne, rzut granatem czy zakładanie opatrunku osobistego. To tylko część ze zrealizowanych tematów. W doskonaleniu wiedzy, poznawaniu i opanowaniu zagadnień w profesjonalny sposób pomagali Strzelcom żołnierze z 1 Batalionu Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa.

Przetawiona została również prezentacja przygotowana przez st. sierż. ZS Roberta Pieczonkę na temat uzależnień od narkotyków i alkoholu wśród młodzieży i dorosłych. Była to pewnego rodzaju przestroga dla strzelców, która miała pozwolić dokładniej zagłębić się im w tym temacie. Jednocześnie na terenie ośrodka szkoleniowego w Trzciańcu, na terenie zurbanizowanym prowadzony był trening walki dla plutonu Obrony Terytorialnej pod dowództwem st. chor. ZS Dawida Biśto.

Zajęcia poligonowe w Trzciańcu pomogły strzelcom rozszerzyć ich zakres wiedzy, opierając się nie tylko na samej teorii, ale także wzbogacając nabytą wiedzę o doświadczenia praktyczne.

Sabina Sieczko

Porozumienie o współpracy z Jednostką Strzelecką 2021 im. płk. Lisa-Kuli Związku Strzeleckiego "Strzelec" OSW w Rzeszowie a Wydziałem Zarządzania PRz

Mając na uwadze potrzebę wspólnego działania na rzecz obronności oraz wychowania patriotycznego, Wydział Zarządzania Politechniki Rzeszowskiej zawarł w dniu 14 marca 2012 r. porozumienie o współpracy z Jednostką Strzelecką 2021 im. płk. Lisa-Kuli Związku Strzeleckiego "Strzelec" Organizacją Społeczno-Wychowawczą w Rzeszowie.

Porozumienie zakłada organizację wspólnych przedsięwzięć, w tym utworzenia plutonu Jednostki Strzeleckiej 2021 przy Wydziale Zarządzania. Odpowiednie dokumenty podpisali dowódca Jednostki Strzeleckiej 2021, st. chor. ZS Dawid Biśto oraz Dziekan Wydziału Zarządzania, dr hab. Grzegorz Ostasz, prof. PRz.

Koordynatorami wszelkich przedsięwzięć z ramienia ZS "Strzelec" będą sierż. ZS Miłosz Elgass i st. strz. ZS Ewelina Mokrzycka, studentka kierunku bezpieczeństwo wewnętrzne, natomiast Wydział Zarządzania PRz reprezentują dr Artur Woźny i mgr Artur Polakiewicz.

(PRz)



Strzelcy z JS 2021 na dniach Wydziału Zarządzania Politechniki Rzeszowskiej

W dniach 24 - 26 kwietnia bieżącego roku na terenie kampusu Politechniki Rzeszowskiej odbyły się dni Wydziału Zarządzania PRz. Głównym punktem pierwszego dnia był rozpoczęty o godzinie 18 w auli budynku V1 koncert zespołu Hunter. W skład zespołu wchodził m.in. zastępca Komendanta Głównego Policji insp. dr hab. Arkadiusz Letkiewicz. Między innymi dzięki podpisanemu pomiędzy Jednostką Strzelecką 2021 w Rzeszowie a Wydziałem Zarządzania PRz, obszar koncertu był ochroniany przez Strzelców z plutonu Obrony Terytorialnej JS 2021, w sile trzech drużyn (26 osób).

Zadanie wykonywane przez Strzelców składało się z kilku aspektów. Pierwszym była kontrola publiczności znajdującej się w auli, w której odbywał się koncert. Zabezpieczone zostały wejścia na scenę oraz wejścia do samej auli. Kontrolowane było także wejście do budynku V1 oraz trasa przejścia publiczności pomiędzy wejściem do budynku a aulą. Ponadto zadaniem Strzelców pilnujących wejścia do budynku było kontrolowanie osób wchodzących pod kątem ewentualnych prób wniesienia alkoholu lub innych środków odurzających. Ponadto mieli oni zatrzymywać, gdyby takie się trafiły, wszelkie osoby nietrzeźwe, czy też niewłaściwie zachowujące się. W przejściu pomiędzy aulą a wejściem do V1 został rozstawiony stały punkt medyczny, który koordynował pracę trzech patroli medycznych rozmieszczonych w niewłaściwych punktach kontrolowanego obiektu.

Strzelcy, w pełnym umundurowaniu strzeleckim, zaopatrzeni zostali w pełną łączność oraz we wszystkie elementy wyposażenia, które mogłyby być przydatne w przypadku konieczności dokonania jakiegokolwiek interwencji. Tym samym, warunkiem niezbędnym do wzięcia udziału w ochronie koncertu, było posiadanie przez ochraniających Strzelców umiejętności z zakresu technik interwencyjnych, pracy z tłumem oraz doświadczenia w przynajmniej jednym systemie samoobrony.

Strzelcy z zadania wywiązali się perfekcyjnie. Wprawdzie nie było konieczności interweniowania w żadnym poważniejszym przypadku, aczkolwiek z pewnością profesjonalny wygląd oraz

zachowanie Strzelców, także miały wpływ na uspokojenie jakichkolwiek negatywnych nastrojów. Praca łączności oraz patroli medycznych pod dowództwem sek. ZS Agnieszki Oleszczak także była bez zarzutu. Za całokształt wykonywanego zadania odpowiedzialni byli sierż. ZS Grzegorz Zabój oraz sierż. ZS Miłosz Elgass.

Po koncercie, wszyscy Strzelcy, zebrani już w auli mieli okazję odbyć krótką rozmowę z panem insp. Arkadiuszem Letkiewiczem, dziekanem Wydziału Zarządzania panem dr hab. Grzegorzem Ostaszem, prof. PRz oraz panem mgr Arturem Polakiewiczem.

Natomiast 25 kwietnia, o godzinie 14.30 Strzelcy z plutonu Obrony Terytorialnej oraz z kilku innych plutonów, na terenie amfiteatru Politechniki Rzeszowskiej, wykonali cztery pokazy umiejętności, z których dwa odbyły się z udziałem pojazdu opancerzonego BRDM 2.

W pierwszym pokazie 2 pojazdy strzeleckie miały za zadanie zablokować znajdujący się w ruchu pojazd podejrzanych, a następnie dokonać zatrzymania znajdujących się w nim osób. Po wyciągnięciu z pojazdu, skuciu i przeszukaniu podejrzanych, zostali oni odtransportowani do pojazdów strzeleckich, a samochód podejrzanych został przeszukany z użyciem tarczy balistycznej, chroniącej na wypadek, gdyby w pojeździe zostały zainstalowane urządzenia – pułapki.

W drugim pokazie na plac wjechały trzy pojazdy. W jednym z nich znajdował się ochroniany przez strzelców VIP. Po zatrzymaniu pojazdów, VIP wysiadł i podczas jego przemieszczania się wzdłuż miejsca dla publiczności, dokonana została próba ataku. VIP został natychmiast zabrany przez bezpośrednią ochronę do pojazdu i ewakuowany z placu. Dwóch podejrzanych zostało po krótkiej walce wręcz obezwładnionych, skutych i przeszukanych. Po odprowadzeniu ich do pozostałych na placu pojazdów, zostali oni zabrani celem wykonania dalszych czynności.

W trzecim pokazie, strzelcy przemieszczający się konwojem trzech pojazdów, zostali zaatakowani. Pojazd numer 2 został uszkodzony, a dwie znajdujące się w nim osoby, ranne. Natychmiast po otrzymaniu postrzału przez pojazd numer dwa, pojazdy 1 i 3 (BRDM), zajęły pozycje pomiędzy pojazdem uszkodzonym a miejscem, z którego został on ostrzelany. W tym czasie do uszkodzonego samochodu podjechał MEDEVAC, którego załoga, znajdująca się pod osłoną pojazdów numer 1 i 3 oraz prowadzonego przez ich obsługę ognia, udzieliła fachowej pomocy rannym i ewakuowała ich z pola walki. Następnie pozostali na placu strzelcy wycofali się wraz z pojazdami, prowadząc ogień.

W czwartym pokazie przemieszczająca się razem z pojazdem BRDM drużyna piechoty, podczas wykonywania zadania rozpoznawczego, została zaatakowana. Po klasycznej reakcji na kontakt całej drużyny, jej dowódca podjął decyzję o wycofaniu, co zostało wykonane błyskawicznie, po postawieniu zasłony dymnej oraz pod osłoną ognia własnego jak i pojazdu.

Po wykonaniu ww. pokazów i po nagrodzeniu brawami, Strzelcy przeszli do prezentacji pojazdów, uzbrojenia i wyposażenia.

Miłosz Elgass



KIERUNKI ROZWOJU PRO-OBRONNEGO STRZELCÓW Z JS2021



Mając na uwadze fakt, że środowisko strzeleckie skupia nie tylko młodzież, której celem jest wstąpienie do wojska, ale również do policji lub innych służb mundurowych, dowództwo JS2021 wypracowało model kształcenia oparty na czterech blokach szkoleniowych. Pierwszy blok dotyczy szkolenia unitarnego strzelców, którzy wstąpili w struktury jednostki. Kolejny to kurs dowódców drużyn, który przygotowuje strzelców do bycia instruktorem na punkcie nauczania oraz dowodzenia sekcją podczas zajęć. Dwa kolejne bloki to szkolenia zgrywające sekcje ogniowe oraz pokazy jednostki 2021.

Szkolenia zgrywające sekcje ogniowe skupiają strzelców mających co najmniej trzyletni staż w jednostce, ukończyli szkolenie unitarne oraz Kurs Dowódców Drużyn. Ponadto w działaniach aktywny udział biorą żołnierze oraz funkcjonariusze policji i straży granicznej. Celem szkolenia jest realizacja różnego rodzaju założeń taktycznych (procedury musztry bojowej). Prowadzenie symulacji (STX Situational Tactical Exercise) z użyciem replik EAG (Electric Airsoft Guns). Zajęcia realizowane są w oparciu o infrastrukturę szkoleniową 21 BSP.

Jednym z form szkolenia jest realizowanie Pokazów Sprawności Jednostki 2021. Pokazy te poprzedzone są wielogodzinnymi ćwiczeniami poszczególnych elementów działania. Strzelcy ćwiczą: ochronę bardzo ważnej osoby (VIP), reakcję na kontakt z przeciwnikiem, zasadzkę na konwój, różnego rodzaju techniki walki wręcz, techniki interwencyjne, posługiwanie się bronią, działanie na pojazdach terenowych oraz wojskowych (BRDM2).

W imieniu dowództwa JS 2021 chciałbym złożyć serdeczne podziękowania dla żołnierzy i funkcjonariuszy, którzy biorą czynny udział w szkoleniu młodzieży strzeleckiej.

Dawid Biśto



STRZELCY W OKRESIE WIELKIEGO POSTU 2012

Strzelcy oprócz zdobywania i doskonalenia umiejętności o charakterze wojskowym, kształtują swój charakter i tężyznę ducha. Dobrą okazję do tego stanowi Wielki Post - czas zadumy, a także refleksji nad swoim postępowaniem oraz wyrzeczeń i wymagań od siebie.

W trakcie czterdziestu wybranych przez Boga i Kościół dni strzelcy JS 2021 uczestniczyli w nabożeństwach tego ważnego okresu roku liturgicznego. W piątek 24 lutego 2012 r. modlili się, maszerując trasą Drogi Krzyżowej wiodącą ulicami Rzeszowa. Pięć tygodni później prowadzili nabożeństwo w Kościele Św. Krzyża we wspomnianym wyżej mieście. Rozważając kolejne stacje, przedstawili tragiczny los polskich oficerów, zamordowanych w Katyniu.



Strzelcy wzięli udział w diecezjalnych uroczystościach Niedzieli Palmowej, które miały miejsce w rzeszowskim Kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa pod przewodnictwem ks. bpa. ordynariusza Kazimierza Górniego. Prowadzili procesję wiernych do katedry. Wnieśli do świątyni zrobioną przez siebie palmę.

Dzień wcześniej grupa strzelców z Sędziszowa Młp., Ropczyc i Wielopola Skrzyńskiego udała się ośnieżonym górskim bieszczadzkim szlakiem na Drogę Krzyżową. Jej zwieńczenie stanowił szczyt Tarnicy.

W Wielki Piątek i Wielką Sobotę strzelcy pełnili wartę przy Grobie Pańskim w rzeszowskim Kościele Św. Krzyża. Tą służbą nawiązali do pięknej tradycji polskiego rycerstwa z czasów odzieży wiedeńskiej. Warto nadmienić, że podkomendni króla Jana III Sobieskiego po odniesionym pod murami stolicy Austrii w 1683 r. zwycięstwie nad muzułmańskimi wojskami tureckimi, wracając do Ojczyzny, zaciągali warty w kościołach. Tą postawą wyrazili gotowość do obrony wiary chrześcijańskiej.

Paweł Rejman



Strzelcy ze Strzyżowa

Przygoda strzyżowskiej młodzieży ze Związkiem Strzeleckim „Strzelec” Organizacją Społeczno-Wychowawczą rozpoczęła się w październiku 2008 roku. Wtedy to z inicjatywy burmistrza Strzyżowa (obecnie sierżanta ZS) pana Marka Słowińskiego miało miejsce spotkanie grupy inicjatywnej - przedstawicieli JS 2021 im. Leopolda Lisa-Kuli z Rzeszowa, na czele z inspektorem Strączkiem zachęcili młodzież i kadre do wstąpienia w szeregi naszej organizacji. Chętnych nie brakowało – zgłosiło się 25 młodych i nieco starszych mieszkańców Ziemi Strzyżowskiej. Następne tygodnie upływały na intensywnych ćwiczeniach musztry, która odbywała się pod czujnym okiem plutonowego Mirosława Chmiela z 21 Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej z Jarosławia, a także na zajęciach z historii Związku Strzeleckiego. Mieszkańcy Strzyżowa, na początku zdziwieni, szczególnie widokiem umundurowanych dziewcząt, szybko przyzwyczaili się, że w każdy piątek o godz. 18.00 w „sztabie” przy ul. Sobieskiego zbierają się młodzi ludzie w strzeleckich mundurach z emblematami Strzelca i patronem naszego miasta Św. Michałem na ramieniu.

Strzelcy szybko wrosli w realia życia społecznego naszego miasta. Strzyżów ma bogate tradycje patriotyczne – przed wojną Związek Strzelecki liczył około 150 członków, zgodnie współpracujących z ponad 80 „sokołami” z Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Obecnie mamy 46 strzelców (uczniów gimnazjum, szkół średnich, studentów) i 8 osób kadry.

Dnia 11 listopada 2008 r. nastąpił bardzo uroczysty moment – weterani walk II wojny światowej przekazali swój sztandar Armii Krajowej młodym strzelcom. Nosimy go z dumą i godnością pomni, że głównym celem naszej organizacji jest działanie na rzecz wychowania należących do Związku w duchu patriotycznym i koleżeńskim. Służą temu: lekcje historii i wychowania patriotycznego, prowadzone przez sierż. ZS Marzenę Dubiel, spotkania z kombatanami, z którymi serdecznie zaprzyjaźniliśmy się, kultywowanie pamięci o bojach i walkach za ojczyznę, wycieczki historyczne (do Warszawy, Ząbowa i Lwowa, program edukacji regionalnej), udział w rajdach organizowanych przez IPN, udział w konkursach historycznych, opieka nad zabytkami Ziemi Strzyżowskiej. W naszym mieście znajduje się unikatowy zabytek – kwatera Hitlera „Anlage Süd” czyli niesamowity tunel pod Żarnowską Górą. Pełnimy tam dyżury, udostępniając go zwiedzającym, a także wykorzystujemy go do ćwiczeń czy pokazów, jak prezentacja umiejętności taktycznych strzyżowskich strzelców, sfilmowana dla jednostki 2021. Już żadna uroczystość w mieście nie mija bez Organizacji – nie tylko święta narodowe czy państwowe, ale także lokalne i religijne (z kapłanem naszego pododdziału, ks. Bochnią)



odbywają się z naszym udziałem, bo wiemy, że służba społeczeństwu musi być podporządkowana idei „Bóg, Honor i Ojczyzna”. Także na tradycyjnych piknikach mili-

tarnych, rekonstrukcjach wydarzeń historycznych czy „wojskowych majówek”, organizowanych przez władze miasta, zawsze widać strzelców w charakterystycznych zielonych beretach. Szkolenia medyczne, prowadzone przez wykwalifikowanych ratowników medycznych, pomagają w niesieniu pomocy w razie wypadków, jesteśmy też przygotowani do służby w sytuacjach kryzysowych dzięki szkoleniom, prowadzonym przez st. sierż. Roberta Adamczyka, z łączności i ochrony przeciwchemicznej. Bardzo dobre stosunki łączą nas z Policją Państwową i Państwową Strażą Pożarną, członkiem kadry jest bowiem sierż. Piotr Rędziniak, komendant PSP. Szkolenie wspinaczkowe i tzw. linowe, prowadzone przez strażaków, owocuje tym, że mogliśmy np. zaimponować samemu Zastępcy Komendanta Głównego insp. ZS Marcinowi Waszczukowi i goszczącym u nas w maju ub.r. członkom najwyższych władz strzeleckich, którzy właśnie Strzyżów wybrali na miejsce odprawy kadry i którzy z podziwem obserwowali pokaz sprawności strzeleckiej w historycznym tunelu. To także zasługa dowódcy, chor. Waldemara Góry. Jest nie tylko naszym „szefem”, ale także zastępcą burmistrza miasta (który także jest strzelcem i gorącym sympatykiem naszej organizacji, jak i całe władze gminy). Dzięki staraniom sierż. Marty Utnickiej (dyrektor biblioteki), naszego logistyka, wyjeżdżamy na wycieczki i zawsze mamy wstęp do Miejskiej Biblioteki, gdzie bywamy na wystawach i kulturalnych imprezach. Mamy też „swojego człowieka” w Domu Kultury – pani dyrektor Jadwiga Skowron to drużynowa ZS; na filmy o tematyce wojennej wchodzimy za darmo (w mundurach, robiąc reklamę), a że nasz sierżant Adamczyk i strzelczyni Drogomir grają w teatrze amatorskim, mamy też za darmo spotkania z kulturą żywego słowa.

Trzeba pamiętać, że w „Strzelcu” czekają nie tylko przyjemności, ale i pot wycisnięty z nas przez sekcyjnych na placu. Nikt jednak nie grymasi, bo staramy się z dumą nosić mundur, który do czegoś przecież nas zobowiązuje. Nie musimy się potem wstydić na defiladzie z okazji przysięgi, świąt państwowych czy pokazów musztry dla strzyżowian. Chętnie jeździmy na poligony, organizujemy także własne szkolenia terenowe – nawet tegoroczne 25-stopniowe mrozy nie zniechęciły strzyżowskich strzelców do wielokilometrowego rajdu i szkolenia taktycznego. Ważne jest też zdyscyplinowanie w zespole i gotowość do poświęcenia się dla kolegów, a także fakt, iż po prostu lubimy się, zżyliśmy się ze sobą i wiemy, że w trudnych chwilach możemy na siebie liczyć. To chyba jest najważniejsze, żeby mówiono o nas: „Oni nie zawiodą, można na nich liczyć, bo są członkami Związku Strzeleckiego”.

Marzena Dubiel

Ten film zobaczyć wypada ...

Właśnie wszedł na ekrany polskich kin amerykański film fabularny „5 dni wojny”. Film opowiada o tragicznych wydarzeniach, których doświadczyła Gruzja w czasie inwazji rosyjskiej w sierpniu 2008r. Wojnę oglądamy z bliska, oczami amerykańskich dziennikarzy, którzy pracowali także podczas wojny w Iraku. Podobnie jak tam, tak i teraz kierują się chęcią poszukiwania prawdy. Ryzykują życie, aby dokumentować to, co dzieje się w Gruzji. Ich materiały dziennikarskie stają się dowodami na to, że Rosja dopuściła się zbrodni wojennych. Rosjanie robią wszystko, aby wydobyc od dziennikarzy kompromitujące ich nagrania. Ukazane w filmie okrucieństwo rosyjskiego wojska robi wstrząsające wrażenie. Niemniej jednak przerażająca jest obojętność tzw. państw zachodniej cywilizacji. Gdy z narażeniem życia dziennikarz usiłuje dostać się do bombardowanego gruzińskiego miasta Gori, bo tylko stamtąd może wysłać materiał do swojej redakcji, dowiaduje się, że jego szefowie nie są zainteresowani zdawałoby się ogromnej wagi materiałem. Rosjanie zbliżają się do stolicy kraju, Tbilisi. Gruzini czują się osamotnieni, Europa Zachodnia i Ameryka pozostawiły ich sam na sam z Rosją, podobnie jak podczas inwazji bolszewickiej Rosji na wolną Gruzję w 1921r. Sceny wojny rosyjsko – gruzińskiej oglądamy z bliska nie tylko oczami, ale i sercem. I to nie jedynie za sprawą odczuwania

wspólnoty wiary czy ukochania wolności. Reżyser filmu Renny Harlin („Szkłana pułapka 2”, „Egzorcysta”) dedykował go śp. Prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu jako swoisty wyraz hołdu wobec polskiego przywódcy i jego zaangażowania w czasie wojny w Gruzji. Widzimy naszego Prezydenta, gdy razem z prezydentami Estonii, Litwy, Ukrainy i premierem Łotwy na ogromnym wiecu w Tbilisi wyraża poparcie dla Gruzji. To właśnie wtedy prezydent RP Lech Kaczyński wygłosił pamiętne przemówienie: ... Jesteśmy po to, aby podjąć walkę. Po raz pierwszy od dłuższego czasu nasi sąsiedzi z północy, ze wschodu pokazali twarz, którą znamy od setek lat – ci sąsiedzi uważają, że narody wokół nich powinny im podlegać. My mówimy: nie. Ten kraj to Rosja ... Film jasno pokazuje, czym w istocie jest dzisiejsza Rosja i jakie są metody działania jej przywódców, a motto filmu: „Jedyną ich bronią jest prawda” wciąż czeka na wypełnienie. Film wart jest obejrzenia, choćby już tylko dla tej prawdy. A 40 lat temu Jacek Kłeyff napisał wciąż zaskakująco aktualne słowa piosenki „Telewizja 72”:

*Świeże groby zawsze wruszą, niezależnie, gdzie kopane
Jak porosną, wyjdzie na jaw, kto szczuł i co było grane.*

Marek Matula



Nędznicy wydarzeniem artystycznym roku!



Musicalowy hit ostatniego ćwierćwiecza zagościł na deskach sali teatralnej MGOK w Sędziszowie Młp. Widowisko, w całości zrealizowane przez młodzież zrzeszoną w Licealnym Teatrze Muzycznym, działającym przy sędziszowskim ogólniaku, zachwyciło, bawiło i wzruszyło do łez. Spektakl okazał się kolejnym sukcesem młodych artystów i zgromadził tłumy miłośników dobrego teatru, którzy niezwykłość i rozmach przedsięwzięcia licealistów docenili owacjami na stojąco.

Widowisko muzyczne, oparte na ponadczasowej powieści mistrza francuskiej prozy – Wiktora Hugo, według statystyk jest najchętniej oglądanym musicalu na świecie. Porusza tematy tak aktualne, że od ćwierć wieku identyfikuje się z nimi publiczność ponad 40 krajów! Nędznicy to wielka literatura, wielkie namietności, wielkie ideały. Miłość, nienawiść, rewolucja – tak najkrócej można streścić przebogatą problematykę dzieła. Zmierzyły się z nią najlepsze teatry muzyczne świata i... nasz lokalny LTM.

Licealiści sprawili, że mury sędziszowskiego Domu Kultury po raz kolejny rozbrzmiały wspaniałymi ariami musicalowymi i gromkim śmiechem publiczności. Uczniowie, niczym za dotknięciem magicznej różdżki, przenieśli widzów do ogarniętej ruchami rewolucyjnymi dziewiętnastowiecznej Francji. Tu poznaliśmy Jeana Valjeana, byłego galernika, któremu towarzyszyliśmy przez blisko 18 lat jego życia. Zwolniony z więzienia Valjean postanowił odmienić swój los skazańca i wymazać z pamięci niechlubną przeszłość. Ta

jednak, niczym upiorny cień, któremu na imię Javert, wciąż podążała jego śladami. Koleje losu zaprowadziły bohatera na fotel burmistrza i uczyniły przybranym ojcem uroczej Cosette, osieroconej przez matkę. Gdy już się wydawało, że życie obojga wreszcie zaczyna płynąć spokojnym nurtem, nad Paryżem zebrały się ciemne chmury rewolucji. W tych trudnych dla Paryża czasach znalazło się jednak też miejsce na miłość. Młodziutka Cosette obdarza bowiem głębokim uczuciem przypadkowo poznane studenta, Mariusa Pontmercy, członka rewolucyjnej grupy ABC. Marius odwzajemnia miłość dziewczyny, jednak płomień ich uczucia w każdej chwili mogą zgasić rewolucyjne rozruchy. W atmosferze walki z nędzą i wykluczeniem, walki o wolność, równość i ludzką godność losy bohaterów spoczęły we władzy powstańczej barykady.

Przygotowania do widowiska trwały nieprzerwanie pół roku. Sam pomysł spektaklu urodził się już w listopadzie 2010 roku, kiedy pracowaliśmy nad Dzwonnikami z Notre-Dame. Warszawska ROMA rozpoczęła wówczas wystawianie musicalu Les Misérables, który mieliśmy okazję obejrzyć na żywo. Spektakl był urzekający i już w trakcie jego trwania zapragnęliśmy przenieść choć odrobinę jego czaru na naszą lokalną scenę. Po sukcesie Dzwonnika... jasne było, że kolejnym wyzwaniem będą Nędznicy.

Po ponad półrocznych pracach nadszedł czas na prezentację uczniowskich osiągnięć. Rezultatu, jaki udało się osiągnąć naszej młodzieży, nie powstydziliby się niejedni profesjonalni teatry. Wbrew tytułowi nędznie nie było. Licealiści zadbali o każdy najdrobniejszy detal widowiska. Doskonale oddali atmosferę dzieła Wiktora Hugo, a zmierzali się przecież z legendą literatury światowej. Przygotowali spektakl okazały, w którym nie brakło inscenizacyjnych fajerwerków. Imponująca, częściowo zautomatyzowana scenografia, doskonale przygotowanie aktorów pod okiem fachowca, kunsztowna choreografia oraz fantastyczne młode wokale to gwarancja niezapomnianych doznań. Spektakl od początku do końca trzyma w napięciu. Wielowarstwowa fabuła i szybkie zwroty akcji nawet

najbardziej wybrednemu widzowi nie pozwalają się nudzić, a feeryczna gra świateł i barw przenosi go w niesamowity, niemal baśniowy świat teatru. Podczas prac nad spektaklem młodzież wykrzeszała z siebie tyle twórczej energii, że można by nią obdzielić kilka teatrów. I choć niekiedy zmęczenie sięgało zenitu, a entuzjazm nieco przygasał, uczniowie ani na moment nie poddali się w dążeniu do upragnionego celu. Całość prac nad widowiskiem przebiegła bardzo spokojnie, a efekty włożonego w spektakl trudu przerosły nasze oczekiwania. Nędznicy to kolejny sukces licealistów i zawsze komplet na widowni. Nie sposób się zatem nie zgodzić z Panem Kazimierzem Kielbem, Burmistrzem Sędziszowa Młp., który nasz musical nazwał „wydarzeniem artystycznym roku”.

Nędznicy w wykonaniu LTM to prawdziwy majstersztyk. Widowisko zostało zrealizowane jako przedstawienie zespołowe w pełnym tego słowa znaczeniu, bowiem w prace nad musicalu zaangażowała się 70-osobowa grupa młodych ludzi, w tym czwórka uroczych maluchów, którzy wcieli się w postaci Gavroche’a i malarz Cosette. Pośród twórców spektaklu nie zabrakło także Strzelców, którzy na scenie radzą sobie równie dobrze jak na strzelnicy. Ekipę teatralną zasilili: Piotr Batory (uczeń klasy maturalnej, który odegrał główną rolę męską – Jeana Valjeana), Kacper Siorek (odtwórca roli Mariusa Pontmercy), Mateusz Pająk (rewolucjonista Jan Prouvaire), Hubert Januś (złodziej Brujon), Anna Batory (chórzystka), Konga Rusin (obywatelka Paryża), a także Dominik Gąska, Mikołaj Magdoń i Mateusz Grębosz (obsługa techniczna spektaklu). Nad przygotowaniem do sztuki czuwał jak zawsze niezawodny Bartłomiej Feret, absolwent naszego liceum.

Licealny Teatr Muzyczny i jego osiągnięcia to ewenement na skalę krajową. Wprawdzie nikt z nas nie jest fachowcem z dziedziny teatru, a jednak udaje nam się stworzyć coś niebywałego i pięknego. Mamy nadzieję, że przyszłość przyniesie kolejne porywające widowiska w wykonaniu młodych artystów, pośród których nie zabraknie także naszych wspaniałych Strzelców.

Ewelina Łagowska

Nasze pasje – dziennikarstwo.

Wbrew ogólnym przekonaniom „Strzelec” nie skupia się wyłącznie na zajęciach związanych z militariami. Naszymi pasjami są również inne dziedziny życia, na przykład dziennikarstwo. Od września 2011r. kilkoro ze Strzelców spotyka się co poniedziałek na zajęciach przybliżających im dziennikarski warsztat. W spotkaniach kółka dziennikarskiego prowadzonych przez doświadczonych w dziennikarskim fachu przedstawicieli rzeszowskich mediów, m.in. red. Janusza Dźwierzynskiego uczestniczy aktywna grupa przyszłych mistrzów pióra i mikrofonu: Agata de Tournelle, Sabina Sieczko, Natalia Jędrzejczyk, Natalia Kostycz, Magdalena Madeja i Joanna Koszela. Przez kilka miesięcy poznaliśmy rodzaje dziennikarstwa prasowego, przeprowadzałyśmy sondy uliczne, doskonali-



liłyśmy swoją wiedzę teoretyczną i praktyczną, uczyłyśmy się tworzyć tytuły i śródtytuły w tekstach pisanych. W praktyce zdobytą wiedzę wykorzystujemy w tworzeniu audycji radiowych oraz przy redagowaniu najnowszego numeru „Strzelca”. Nie wiemy, czy zdobyta na zajęciach wie-

dza przyda nam się w życiu zawodowym, gdy ukończymy etap edukacji. Na pewno jednak poznane w ten sposób tajniki dziennikarstwa udoskonalili w dużym stopniu nasze umiejętności i rozszerzyły horyzonty świata, w którym żyjemy.

Zespół Kółka Dziennikarskiego

Spotkajmy się w rzeszowskich podziemiach

Rzeszów to miasto piękne, pełne uroku i dobrego klimatu. I nie ma znaczenia, o jakiej porze roku – latem czy zimą, za dnia czy też nocą – będziemy chodzić jego ulicami. Tego uroku i klimatu miasto nie skąpi nikomu: ani mieszkańcom, ani swym coraz liczniej przybywającym tu gościom.

Przeszłość bez klaszora...

Do listy znanych, i od wielu lat podziwianych już przez turystów rzeszowskich za bytków, doszedł kolejny – rzeszowskie podziemia. Podziemna Trasa Turystyczna istnieje już od roku 2001, ale na przełomie lat 2007/2008 zyskała jeszcze atrakcyjniejsze oblicze. To efekt ukończonej w 2007 roku modernizacji płyty rzeszowskiego Rynku. Od tamtej pory Trasa obejmuje 25 piwnic (w jęz. staropolskim – grub), połączonych 15 korytarzami (szyjami) położonymi na trzech kondygnacjach. Najgłębsza z nich – Droga Kupców – sięga niemal 10 metrów w głąb ziemi. Cała Podziemna Trasa Turystyczna liczy niemal 400 metrów długości, a wejść w jej labirynt można, korzystając z nowoczesnego ale i stylowego obiektu, mieszczącego także punkt informacji turystycznej oraz kawiarnię. Budynek sąsiaduje z rzeszowskim ratuszem. Stąd rozpoczniemy trwającą niemal godzinę

podróż w przeszłość, pozwalającą na powrót do historii, dotknięcie kilkusetletnich kamiennych portali, ścian czy sklepień, rycerskich zbroi oraz mieczy... Tutaj nie ma krat czy szyb, które nas od przeszłości oddzielają. Ona jest tutaj razem z nami.

Śmierć w lochach

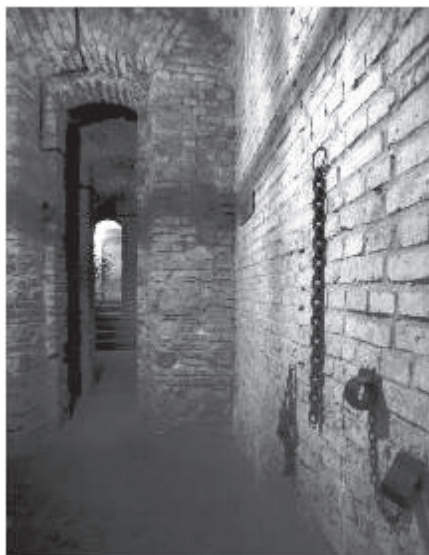
Rzeszowskie podziemia powstawały przez kilka wieków. Miasto, lokowane przez Kazimierza Wielkiego w styczniu 1354 roku, rozwijało się dzięki korzystnemu położeniu na skrzyżowaniu szlaków handlowych, bliskości sławnego Wisłoka oraz przywilejom królewskim. Kwił tu handel i rzemiosło. Miasto było ciasne, dlatego kupcy składowali swe towary w piwnicach. Kopano je nie tylko pod domami, ale też pod rynkiem, który wówczas był także miejscem targów i jarmarków. Drażone w lessie piwnice były wzmocniane drewnem dębowym czy bukowym, lub obmurowywane kamieniem bądź cegłą. Podziemne komory nie były tylko magazynami. Te w su terenach były sklepami, z kolei te głębsze wychodziły za fundamenty budynków i biegiły pod rynkiem. W taki sposób stworzyły one podziemną infrastrukturę, niemal drugie miasto. W czasie wojen były też schronieniem dla mieszkańców. Było tak gdy na Rzeszów

napadali Tatarzy, ale również w czasie ostatniej wojny, kiedy przed hitlerowcami w podziemnych korytarzach chroniła się ludność pochodzenia żydowskiego. Odkryte w czasie odbudowy piwnic ludzkie szkielety świadczą, że nie wszystkim udało się stamtąd uciec z życiem. Dlaczego i jak zginęli – na zawsze pozostanie już tajemnicą...

Przeszłość wciąż tajemnicza

Turystów, którzy przeszli już rzeszowskie podziemia, intryguje znajdująca się u wyjścia z Trasy, niedostępna dla zwiedzających głęboka piwnica. Dokąd prowadzi? – pytają. Na odpowiedź musimy na razie poczekać, gdy swą pracę zakończą archeolodzy i historycy. Być może to korytarz prowadzący do podziemi... rzeszowskiego zamku! Podobno było kiedyś takie przejście, o czym mowa w źródłach historycznych. Inne przekazy, bliższe już chyba legendom niż prawdzie, mówią o tajnych podziemnych przejściach, łączących Rzeszów i pobliski Łańcut. Kto wie, może ta piwnica to wstęp do ujawnienia nowej tajemnicy stolicy Podkarpacia? Poczekajmy jeszcze trochę...

*Tekst: Janusz Dźwierzynski
Fot. Bogdan Szczupaj*



Co nam w duszy gra...

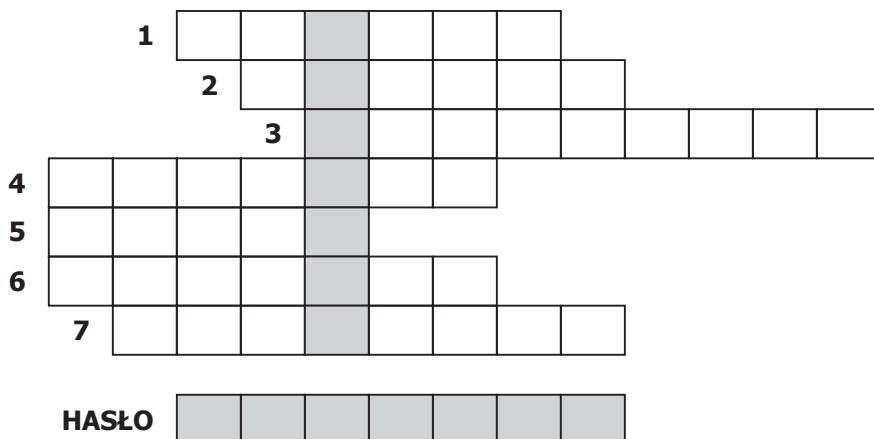
Wróć chłopcy z wojny...

Maryla Rodowicz i Daniel Olbrychski

Wróć chłopcy z wojny jak należy
 Niechaj każda wierzy i żołnierzy
 Czekajcie, czekajcie, czekajcie, czekajcie
 Tylko dla nas bitwy przeżyliśmy
 Tylko dla Was z wojny powrócimy
 Dziewczyny, dziewczyny,
 dziewczyny, dziewczyny
 Wróć chłopcy jak należy
 Niech nam każda wierzy i żołnierzy
 Czekajcie, czekajcie, czekajcie
 Niech nam każda w progu stanie
 Chłopców śmierci na sprzedanie
 Nie dajcie, nie dajcie
 Wróć chłopcy z wojny jak należy
 Niechaj każda wierzy i żołnierzy, czekajcie

Niech nam każda w progu stanie
 Swoich chłopców śmierci na sprzedanie
 Nie dajcie, nie dajcie
 Tylko dla nas będzie chleb smakować
 Tylko dla żywą pijem wodę
 Jedyne, jedyne, niebogie, niebogie
 A ten chleb nam będzie najsmaczniejszy
 A ta woda będzie najczyściejsza
 W kochaniu, w kochaniu,
 w kochaniu, w kochaniu,
 Wróć chłopcy jak należy
 Niech nam każda wierzy i żołnierzy
 Niech nam każda w progu stanie
 Swoich chłopców śmierci na sprzedanie
 Nie dajcie, nie dajcie

K R Z Y Ż Ó W K A



1. Trzeci stopień wojsk lądowych.
2. Dzielný, kudłaty żołnierz II Korpusu Polskiego. Symbol 22 Kompanii Zaopatrywania Artylerii.
3. Organizuje i realizuje dostawy zaopatrzenia i świadczy usługi związkom operacyjnym i taktycznym.
4. Jednostka wojskowa o stałej strukturze organizacyjnej..... wojskowy.
5. Gąsienicowy wóz bojowy.
6. Imię patrona Rzeszowskiego Strzelca.
7. Stałe miejsce stacjonowania danej jednostki wojskowej w czasie pokoju.

Opr. Joanna K. i Magda M.



**PODARUJ
 MŁODZIEŻY
 STRZELECKIEJ !**

1% PODATKU

wpisując w formularzu PIT:

**TOWARZYSTWO
 PRZYJACIOŁ
 ZWIĄZKU
 STRZELECKIEGO
 „STRZELEC”
 ORGANIZACJI
 SPOŁECZNO-
 WYCHOWAWCZEJ
 JEDNOSTKI
 STRZELECKIEJ
 2021**

**IM. PŁK LEOPOLDA LISA-KULI
 W RZESZOWIE**

**numer KRS
 0000283993**

35-025 Rzeszów
 ul. Jagiellońska 6
 tel. 604 594 636
 www.strzelec.erzszow.pl

Konto nr:
 57 8642 1126 2012 1122 4749 0001

Wydawnictwo współrealizowane ze środków Urzędu Miasta Rzeszowa.

Za pomoc przy wydaniu czasopisma dziękujemy Władzom Miasta Rzeszowa.

Dziękujemy firmie TPM za druk i pomoc w wydaniu czasopisma.

Redaktor naczelny: Marek Matuła (tel. 794 403 179). **Redakcja:** Agata de Tournelle, Sabina Sieczko, Natalia Jędrzejczyk, Natalia Kostycz, Magdalena Madeja, Joanna Koszela, Dariusz Zięba, Janusz Dźwierzyński, Piotr Panek, Paweł Rejman. **Zdjęcia:** Marian Majowicz, Roman Lach.

Projekt okładki: Jerzy Liszcz. Redakcja współpracuje z Wydziałem Informacji i Promocji Komendy Głównej ZS „Strzelec” OS-W. **Wydawca:** Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego „Strzelec” OSW Jednostki Strzeleckiej 2021 im. płk Leopolda Lisa-Kuli w Rzeszowie, 35-025 Rzeszów, ul. Jagiellońska 6, www.strzelec.erzszow.pl, e-mail: strzelec.rzeszow@op.pl ISSN 1897-3930.

14 maja 2012 r.
77. rocznica śmierci Józefa Piłsudskiego
oraz II Turniej - Przegląd musztry
pododdziałów Związku Strzeleckiego "Strzelec"



WOJEWODA PODKARPACI, MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA PODKARPACIEGO,
PREZYDENT MIASTA RZESZÓWA, DOWÓDCA 21. BRIGADY STRZELCÓW
PODHALAŃSKICH, SZEF WOJEWÓDZKIEGO SZTABU WOJSKOWEGO W RZESZOWIE,
ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMI KRAJOWEJ OKRĘG RZESZÓW,
PODKARPACI KURATOR OŚWIATY, PARAFIA ŚW. KRZYŻA W RZESZOWIE

ORAZ
ZWIĄZEK STRZELECKI „STRZELEC” OSW. PŁD.-WSCH. OKRĘG, JEDNOSTKA STRZELCKA 2021 RZESZÓW
mają zaszczyt zaprosić na obchody

77. rocznicy śmierci I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego



poniedziałek
14 maja
2012 r.

godz. 15.00 – Msza święta w intencji Marszałka Józefa Piłsudskiego w kościele
Świętego Krzyża przy ul. 3-go Maja w Rzeszowie.

godz. 16.00 – II Turniej - Przegląd Musztry pododdziałów Związku Strzeleckiego „Strzelec” OS-W
o Puchar Dowódcy 21. Brygady Strzelców Podhalańskich i Nagrody Świąt
Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego (Plac Forty w Rzeszowie).
Pokaz musztry z bronią w wykonaniu żołnierzy z Batalionu Reprezentacyjnego
W.P. Garnizonu Warszawa.



Wiosenny
obóz szkoleniowy
na poligonie 21 BSP
w Trzciancu
13-15 kwietnia 2012

